Opłata uiszczona ryczałtem

Cena numeru 15 groszy

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 20 — Warszawa, dnia 15 maja 1938 roku — Rok II

Idziemy naprzód w szeregach O Z N

pomnażając niespożyte siły narodu

List Czytelnika z pow. włoszczowskiego

Nie było dotychczas w Polsce stronnictwa czy partii, która zdołałaby skupić cały naród przy swym sztandarze i programie. Nie było nawet takiej, w której stanęłaby murem cała chłopska gromada. Ambicje przywódców, ich brak poczucia odpowiedzialności, ich szacherki i kombinacje polityczne sprawiły, że zamiast jednej zwartej i wielkiej organizacji istniał cały szereg partyj skłóconych i wzajemnie się zwalczających. Chłop był przedmiotem targów w rozgrywkach przedwyborczych, ale **nie był siłą, która zaważyłaby na losach Państwa,** a partie nie były dźwignią do podniesienia wsi na wyższy poziom. I gdy przywódcy często porastali w piórka, chłop przygnębiony pracą i złą dolą beznadziejnie patrzył w szarą, znojną, a często i głodną przyszłość.

Stąd niechęć wsi do partyj i partyjnych prowodyrów, stąd nieufność do wszelkich programów i obietnic...

Ale pozostał nam przecie zdrowy rozum i pozostała **świadomość potrzeby organizacji powszechnej,** masowej, organizującej wszystkich. Wiemy bowiem dobrze, że **tylko w gromadzie siła** i że tylko gromadnie można przełamać nawet największe trudności.

To nasze pragnienie staje się rzeczywistością. Powstał **Obóz Zjednoczenia Narodowego,** którego zadaniem jest skupić i zespolić cały naród w pracy dla Polski, dla Jej rozkwitu i obrony.

W tym Obozie jest miejsce dla wszystkich rzetelnych Polaków, **w nim musimy się zejść przede wszystkim my, chłopi.** Mamy wiele bolączek i kłopotów, to prawda, ale właśnie dlatego trzeba się zjednoczyć. Tylko kiep nie rozumie, że z jedności całego narodu zrodzi się rozkwit i potęga Polski, że **obecność i współpraca całej chłopskiej gromady w O.Z.N., to lepsza dola i lepsze jutro chłopskie.** Wrogiem naszym będzie każdy, ktoby tę jedność usiłował rozbijać, kto przez różne kombinacje chciałby tę wielką a prostą ideę spaczyć.

Nie rozbijacką robotą, ale **zjednoczonym wysiłkiem zwielokrotnimy te nasze niespożyte siły,** o których tak pięknie powiedział ostatnio Pan Prezydent Rzplitej po zwiedzeniu Centralnego Okręgu Przemysłowego. A **musimy te siły pomnożyć,** aby w całej Polsce usunąć braki gospodarcze i kulturalne, aby ta Polska, nasza kochana Matka, mogła nas wszystkich **dostatnio ubrać i dosyta a sprawiedliwie chlebem obdzielić.**

Od nas samych zależy, czy będziemy w pojedynkę i bezradnie tylko wyczekiwać lepszego jutra, czy też ku temu jutru **pójdziemy śmiało w zwartych szeregach Obozu Zjednoczenia Narodowego.**

J. I.

Belina, pow. włoszczowski, woj. kieleckie.

Z ośrodków martwych — twórcze

Pan Prezydent na terenie C. O. P.

Miarą niezwykłych wprost poczynań i zainteresowań rządu Centralnym Okręgiem Przemysłowym (C. O. P.) był w ubiegłym tygodniu trzydniowy objazd należących doń obszarów przez P. Prezydenta Rzplitej w otoczeniu wicepremiera Kwiatkowskiego, ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego, ministra rolnictwa Poniatowskiego oraz szeregu innych wysokich dostojników państwowych i wojskowych. Celem tej podróży najwyższych czynników w państwie, było zwiedzenie na terenie C. O. P. urządzeń elektryfikacyjnych, robót regulacyjnych przy obwałowaniu Wisły, nowobudujących się fabryk i wytwórni oraz kolonii robotniczych i urzędniczych, powstających przy nowych fabrykach.

W pierwszym dniu pobytu na ziemiach, objętych C. O. P., zwiedził P. Prezydent, po wysłuchaniu referatów na temat elektryfikacji i gazyfikacji Polski, a szczególnie zaś C. O. P. — szereg nowopowstałych placówek, wiążących się z tym zagadnieniem, następnie zaś świeżo powstałą fabrykę celulozy w Niedomicach, stan robót przy budowie największej w Polsce zapory wodnej na Dunajcu w Rożnowie. W czasie tego okazywał P. Prezydent żywe zainteresowanie dla objawów przedsiębiorczości, zarówno prywatnej jak i państwowej w C. O. P., zwłaszcza ze względu na jej wpływ na złagodzenie trudnych warunków gospodarczych ludności rolniczej tego okręgu.

W dalszym ciągu objazdu Centralnego Okręgu Przemysłowego zwiedził P. Prezydent Rzplitej zakłady przemysłowe w okolicach Mielca, Sędziszowa, Dębicy i Rzeszowa, które powstały w ostatnim roku i zatrudniają już tysiące ludzi, pracujących dla potęgi Polski.

Ostatni dzień pobytu na terenie C. O. P. poświęcił P. Prezydent Rzplitej zwiedzeniu Sandomierza, zapoznaniu się ze stanem robót regulacyjnych Wisły w pobliżu tego miasta oraz szczegółowemu zwiedzeniu wielkich zakładów metalurgicznych w Stalowej Woli, które stanowią wyraz ostatnich zdobyczy w dziedzinie techniki.

Przy zakończeniu objazdu C.O.P. wypowiedział się P. Prezydent na temat prac na tym obszarze, przy czym wskazał, że stwierdził tam

„nie tylko sens gospodarczy tej pracy, ale i niezwykły wprost entuzjazm pracowników, realizujących to wielkie dzieło, które nazywane jest Centralnym Okręgiem Przemysłowym. Pod wpływem tych prac ośrodki komunalne, dotychczas martwe i zapomniane, stały się aktywne i coraz częściej zjawia się twórczy wysiłek w środowiskach tak dziś żywotnych, jak np. Rzeszów, Sandomierz, czy Stalowa Wola"

Oświadczywszy następnie, że szczególnie jednak wielkie osiągnięcia w tym dziele budowy nowej Polski mają władze wojskowe, które doprowadziły, iż obok imponujących osiągnięć czysto wojskowych zdołano zrealizować tam prawdziwie twórczy entuzjazm pracy, budujący trwałe wartości gospodarcze i społeczne w znaczeniu ogólnopaństwowym, zakończył Pan Prezydent tymi słowy:

„To, co widziałem w Centralnym Okręgu Przemysłowym — jest nowym czynnikiem wiary w niespożyte siły Narodu Polskiego, a zarazem reakcją przeciwko wszelkiemu bezpłodnemu pesymizmowi. Wyrażam więc moje pełne uznanie wszystkim tak licznym dziś i coraz liczniejszym współpracownikom i współtwórcom utrwalenia potęgi Polski przez planową rozbudowę sił gospodarczych w Centralnym Okręgu Przemysłowym".

Maksymilian Malinowski — **Senator R. P.**

Do jednego celu - wszyscy dążmy

Niedawno w jednej z poważnych naszych gazet czytałem szereg artykułów o tym, jak jest obecnie w dwu „młodych chłopskich państwach" — w Łotwie i w Estonii.

Obydwa te małe państwa tak samo, jak sąsiadująca z Polską i Łotwą Litwa, a na samej północy Finlandia oparte są ziemiami swoimi o Bałtyk — o morze tej nazwy.

Poczynając od Gdańska, więc prawie że od ujścia naszej Wisły, ku wspaniałemu dziś polskiemu portowi Gdyni i jeszcze dalej na zachód poza nasz wyciągnięty w morze półwysep Helski, i my—Polska—brzegu tego Bałtyku mamy dość długą linię — około 150 kilometrów — spore okno na szeroki świat!

Jako więc kraje i państwa nadbałtyckie z Łotwą, z Estonią i z Finlandią, a ostatnio już i z Litwą jesteśmy w przyjaznym sąsiedzkim zespole współpracy i współdziałania ku wspólnemu pożytkowi. Dość powiedzieć, że do samej Łotwy, choć to kraj stosunkowo mały, bo liczy niespełna dwa miliony ludności, przeważnie rolniczej i to chłopskiej — że do Łotwy tej na roboty letnie z naszej Polski wyjeżdża do 40 tysięcy ludzi. Chłopskie tamtejsze gospodarstwa od zakończenia wojny światowej tak się wyrobiły i udoskonaliły, że tyle robotników sprowadzają sobie do pomocy.

Łotwa — powiadają — to „młode chłopskie państwo". Co się o życiu tego państwa dziś czyta, to jakby wiadomości z bajki. Ale napiszę o tym w naszej „Wsi Polskiej" właśnie na dobrą pobudkę dla naszej chłopskiej wsi później nieco.

Dziś inną dziedzinę życia chłopskiej Łotwy przedstawię. Początkowo i jej życie państwowe było życiem partyjnym. Ale już po kilku latach w kraju tym uznano potrzebę **zjednoczenia narodowego wszystkich**, ażeby tak wszyscy w narodzie — cały naród we wspólnym wysiłku swoim zdobywał i budował siłę i dobro swojego młodego państwa. Naród zrozumiał i przekonał się, że w walkach i rozproszeniu partyjnym kłócić się będzie, a nie zbuduje nic. I to rzecz szczególna, że chłopi łotewscy zrozumieli to i oni solidarnością swoją przyczynili się do tego, że przyszło właśnie do upragnionego zjednoczenia narodu, jego sił i dobrej twórczej woli.

Stworzyli tam pewien szczególny — z potrzeby wszystkich dusz i z potrzeby wszystkich serc i rozumów **obóz zjednoczenia narodowego**.

Z chwilą, gdy się po wojnie światowej, niemieccy baronowie z ziemi łotewskiej wynieśli, i gdy ją odziedziczyli chłopi z prawieku tu osiedli, Łotwa stała się krajem samych chłopów. Ale w ciągu wielu, wielu lat z tej warstwy chłopskiej już przed wojną powstała inteligencja zwłaszcza po miastach. Otóż nie tylko z duszy i z pochodzenia swego, ale i z przekonania obywatelskiego inteligencja ta solidaryzuje się z chłopami na wsi, na ziemi siedzącymi, z ich potrzebami, dążnościami, pragnieniami, z duszą i sercem.

I tak inteligencja łotewska i chłopi łotewscy — to podstawa zjednoczenia narodowego Łotwy, jego siła, jego twórcza moc, i wielka idea — podstawa rozwoju i mocy państwa. Chłop łotewski potępił złowrogie dawne partyjnictwo, a inteligencja zjednoczyła się z nim i w zjednoczeniu tym wspólnie zdążają ku ogólnemu dobru państwa i chłopa.

Ostatnimi czasy pilnie obserwuję drogi, po których idzie rozwój naszej myśli politycznej. I muszę publicznie stwierdzić, że w te właśnie czasy i w piśmiennictwie naszym, a więc w najpoczytniejszych naszych gazetach i w poważnych naukowych książkach i rozprawach publicznych w Sejmie, w Senacie i w Stowarzyszeniach lub na zgromadzeniach różnych coraz częściej i coraz gruntowniej mówi się o znaczeniu i potrzebach polskiej wsi, jej kultury, podniesienia dobrobytu. Mówi się też coraz poważniej o tym, że głosu obywatelskiego wsi trzeba pożądać i uwzględniać go, jako głos obywateli państwa, bo dobro państwa tego wymaga...

Pisaliśmy już o tym, że sprawę wsi w sposób wyraźny i stanowczy podjął także w swoim przemówieniu dnia 19 marca rb. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, jako Głowa Państwa. Nadaje to sprawie wsi i ludu znaczenie aktu państwowego.

Poza tym ze strony Rządu widzimy, iż w ostatnich zwłaszcza latach i reformę rolną i oddłużenie wsi i jej rozwój gospodarczy ma w coraz większej pieczy.

Więc sprawa wsi polskiej coraz wyraźniej stawiana dziś jest w Polsce na porządku dziennym, jako sprawa dziś najważniejsza i dla narodu i dla Państwa.

Trzeba też mieć wiarę, że i w życiu całego społeczeństwa naszego wymienione wyżej stawianie sprawy wsi i jej ogółu ludności znajdzie głęboki oddźwięk w szerokich kręgach inteligencji polskiej — zwłaszcza inteligencji pochodzenia chłopskiego. Że wszystka ta inteligencja przez szeroki swój udział w publicznym, społecznym, kulturalnym i politycznym życiu wsi i oddziaływania tam i wszędzie „w duchu ludu" [1]) rozwinie i ugruntuje wielkie znaczenie **idei zjednoczenia narodowego.**

Ale i to jest prawdą i naturalną potrzebą ludu i Państwa naszego, że dziś i sam lud, sami więc chłopi muszą się zdobyć na wielki a stanowczy krok posunięcia się w zwyż. I sami też dorównywaniem innym w działaniu publicznym i obywatelskim muszą się podnosić i tym sposobem współdziałać z wielką ideą **zjednoczenia narodowego** w budowaniu mocy i siły Państwa Polskiego.

Potrzebę tego zrzeszą rozumieją już polscy chłopi. Na zgromadzeniu ich przedstawicieli u Pana Prezydenta R. P. dnia 9 kwietnia w obliczu p. Marszałka Śmigłego Rydza wypowiedzieli to, że **chłop „dorósł do tego, by żyć nie tylko troską własnego bytu, ale żeby również brać czynny udział w życiu społecznym, samorządowym i państwowym w ramach obowiązującej wszystkich Konstytucji".**

Już przed wojną, gdy się chłop zaczął organizować i oświecać ogólnie, i gdy szedł do szeregów walczących o niepodległość Polski — już wtedy dawał świadectwo, iż wiele zrozumiał ze swych obowiązków, że dorastał do pełnienia ich.

I dorastać tak będzie. I dorośnie prędzej, aniżeli się tego spodziewamy. Dorośnie zwłaszcza, gdy się znajdzie w zjednoczeniu narodowym wszystkich — w **zjednoczeniu narodowym,** które wszystkich za jedno mieć i uważać będzie i ze wszystkimi — z ludem szczerym sercem współpracować będzie dla dobra i mocy ukochanej Ojczyzny.

A nadto cóż? Dziś historia wysuwa masy ludowe w bój z dziejącymi się dokoła faktami, decydującymi nieraz o politycznych lub gospodarczych losach świata, nie tylko pojedyńczych narodów.

My chłopi — lud polski świadomość o tych rzeczach i dziejach wyrabiać w sobie musimy i sposobić się, byśmy powinność swoją wobec samych siebie i narodu i państwa spełnili godnie, z powagą i zrozumieniem rzeczy. To powinność nasza dziejowa wobec teraźniejszych i przyszłych czasów.

Do tego dążmy wszyscy i dla osiągnięcia w tym względzie celów naszych odradzajmy i uświadamiajmy się.

[1]) Taki właśnie nakaz wypowiedział już Pisarz Narodu — Adam Mickiewicz. Dziś idea tego nakazu odżywa i nabiera znaczenia państwowego. M.M.

Premier gen. Sławoj Składkowski
w pow. grójeckim

Prezes Rady Ministrów i minister Spraw Wewnętrznych gen. **Sławoj-Składkowski** dokonał dn. 2 b. m. objazdu i inspekcji powiatu grójeckiego woj. warszawskiego. Po przybyciu do Grójca Premier odbył ze starostą konferencję, informując się o stosunkach politycznych w powiecie, stanie bezrobocia oraz sposobach jego rozładowania.

W objeździe powiatu Premier zwrócił szczególną uwagę na stan utrzymania domów i ogrodzeń w poszczególnych miasteczkach, wsiach i osadach. W szeregu miast p. premier stwierdził zaniedbanie. Natomiast w gminie Drwale podniósł z uznaniem gospodarność i dbałość miejscowego wójta, Stanisława Telackiego, o potrzeby i wygląd zewnętrzny wsi, toteż polecił staroście niezwłocznie przedstawić go do odznaczenia srebrnym Krzyżem Zasługi.

Na terenie gminy Czersk Premier zwrócił uwagę na pożyteczną inicjatywę miejscowej ludności zalesienia nieużytków rolnych i wydm piaszczystych na gruntach gromadzkich i polecił przedstawić do odznaczenia Krzyżem Zasługi trzy osoby spośród miejscowej ludności.

W gminie Kąty, Premier polecił przedstawić do odznaczenia dwie osoby, które położyły największe zasługi w pracy nad osuszaniem gruntów sposobem szarwarkowym. We wsi Czaplink Czaplinek, gm. Kąty, gdzie ma w r. bież. nastąpić poświęcenie szkoły powszechnej wybudowanej wyłącznie wysiłkiem i ze składek miejscowej ludności, w związku z tym Premier polecił przedstawić do odznaczenia trzy osoby, które najwięcej przyczyniły się do powstania szkoły.

Chłopi żądają kolonij dla Polski

Na odbytych ostatnio licznych zebraniach Kółek Rolniczych w województwach centralnych zapadły rezolucje, domagające się przyznania Polsce kolonij.

Wszyscy ponosimy odpowiedzialność

Rozmowa wicepremiera Kwiatkowskiego z naczelnym redaktorem „Gazety Polskiej"

Wicepremier inż. E. Kwiatkowski przyjął naczelnego redaktora „Gazety Polskiej" płk. Miedzińskiego, z którym odbył rozmowę na temat komentarzy, jakimi zaopatrzyła mowę katowicką wicepremiera (treść której podawaliśmy w poprzednim numerze), prasa niektórych odłamów politycznych. Tekst rozmowy podany został przez „Gazetę Polską", w której między innymi czytamy:

— Panie Ministrze — mówił płk Miedziński: — W działalności politycznej echo nie zawsze jest identyczne z głosem, który je wywołał; czasami przynosi swoiste oddźwięki. I dlatego dziś, gdy przeczekaliśmy pierwszą falę komentarzy prasowych — prosimy Pana Ministra o opinię o tych komentarzach.

— Oczywiście, iż wiele komentarzy docierających już do praktycznych i aktualnych wniosków, miało zabarwienie osobiste. Dość często zachodził fakt podkładania i własnej melodii do moich słów. Tu i ówdzie ukazały się nawet — oczywiście niezgodne z moją intencją — przepowiednie personalne. Czasem szukano, czy nie można odkryć jakichś objawów nowej dekompozycji w t. zw. „obozie rządzącym".

Nie przypisuję większego znaczenia tym objawom. Raczej byłbym skłonny sądzić, iż w społeczeństwie przejawia się pewne zniecierpliwienie ,iż wypadki związane z zadaniem konsolidacji rozgrywają się zbyt powoli. To zniecierpliwienie — mające swe odbicie i w akcji prasowej — ma wpływ i na nadanie „echu" czasem takich oddźwięków, jakich mówca nie pragnął.

— Czy więc konkretnie widzi Pan Minister możność znaczniejszego „uaktywowania" procesu, który wywołał powołanie do życia przez najwyższe czynniki w Państwie Obozu Zjednoczenia Narodowego, względnie akcji konsolidacyjnej?

— Gdyby celem naszym był jakiś interes doraźny, gdybyśmy pragnęli tylko np. wzmocnić oparcie dla istniejącego rządu, złagodzić wystąpienia prasy lub ugrupowań „opozycyjnych" w kraju, zawrzeć tylko kompromis personalny co do przeprowadzenia wyborów do samorządów lub Izb Ustawodawczych, to tak pojęte zadanie byłoby proste i możnaby szybko dojść do celu. Ale po jego osiągnięciu stosunki wewnętrzno-polityczne poczęłyby się psuć na nowo. Szybko weszlibyśmy ponownie w okres rozgrywek lub intryg politycznych. Byłaby to więc dla państwa zła metoda reakcji na zniecierpliwienie.

Tymczasem w zadaniu konsolidacyjnym, tak jak je pojmują czynniki decydujące w państwie, tak jak na nie patrzy i Szef Rządu i — jak stwierdziłem to w osobistej rozmowie — Szefostwo O. Z. N., idzie o sprawy znacznie większe i ważniejsze. **Idzie tu o przeprowadzenie reform głębszych, potęgujących siły i spoistość państwa i narodu polskiego,** tworzących podstawy dla unormowania stosunków na dłuższy okres, utrwalających zdobycze w myśleniu politycznym i państwowym, osiągnięte w okresie Marszałka J. Piłsudskiego, a zmierzających do realizacji tych wszystkich postulatów i haseł, które naszkicowałem ogólnie w mojej mowie katowickiej.

Na pytanie płk. Miedzińskiego:

— Czy nie zechciałby Pan, Panie Ministrze, wypowiedzieć jeszcze kilka słów na temat dociekań podjętych przez jakiś szczególnie ciekawy organ prasowy na temat „uzgodnienia", czy „nieuzgodnienia" mowy katowickiej?

wicepremier między innymi oświadczył:

— W wywodach moich trzymałem się więc ściśle zasadniczych linii bądź to wynikających z ducha naszej Konstytucji — szczególnie gdy mówiłem o elementach trwałych i zmiennych w państwie, bądź też wynikających z częstych konferencji i opinii krystalizowanych przez czynniki decydujące w polskiej rzeczywistości, bądź wreszcie wynikających **z deklaracji i nastawienia Szefa Obozu Z. N.** Przykładowo wspomnę, że już w maju 1935 r. Pan Marszałek Śmigły-Rydz dobitnie stwierdził, że w Polsce, mającej trzydzieści kilka milionów ludności — nie można opierać się tylko na jednej, choćby najlepszej grupie. Powiedział wówczas do legionistów dosłownie: „Wy musicie się starać o to, aby obok was stanęli wszyscy ci, którzy mają poczucie siły i chcą tę siłę oddać w rzetelną służbę Polsce".

Tę samą zasadę — nowego startu o zasługi dla państwa i narodu — podkreślił w ostatniej swej mowie Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Te tendencje są nadal całkowicie ważkie, i do tych sił apelowałem w moim przemówieniu.

Idzie dziś o porozumienie się w ważnej sprawie. **Rząd deklaruje swą najlepszą wolę współdziałania w dziele konsolidacji politycznej społeczeństwa. Nie przez próbę osłabienia autorytetu O. Z. N., lecz przez wzmocnienie tego autorytetu wiedzie najkrótsza droga do dalszej konsolidacji.** Może ona przejawiać się zarówno w formie bezpośredniego zjednoczenia, jak też i porozumienia grupowego dla osiągnięcia określonych, ważnych celów państwowych.

Do realizacji tego upragnionego przez miliony Polaków dzieła, nie wystarczą wysiłki tych dwu czynników, t. j. Rządu i O. Z. N. Idzie jeszcze o przejawy dobrej woli ze strony tych wszystkich ugrupowań polskich, które zrozumiały, że idzie tu o rzeczy wielkie i ważne dla naszej przyszłości. Te przejawy dobrej woli są coraz częstsze, toteż pragniemy współdziałać, by się one nie zmarnowały.

Usiłuję korzystać z każdej okazji, by przekonać społeczeństwo polskie, że nadchodzący okres połączy zagadnienia gospodarcze i polityczne w splot jeszcze bardziej jednolity, niż dotychczas".

Walny zjazd delegatów kół

Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi

W dniach 2 i 3 maja obradował w Warszawie walny zjazd delegatów kół Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi przy udziale około 100 delegatów z całej Polski. Zjazd zagaił założyciel zrzeszenia gen. Andrzej Galica, witając w serdecznych słowach prof. Franciszka Bujaka ze Lwowa.

W zagajeniu gen. Galica mówił:

„Dozbraja się armię, ale wraz z dozbrajaniem armii musi iść i umysłowe dozbrojenie wsi, by synowie chłopscy byli dowodzeni przez światłych oficerów pochodzenia ludowego, którzy znają psychikę żołnierza chłopa. Trzeba dbać o to, by nie pozycja materialna odgrywała rolę w kształceniu dzieci wiejskich, ale wybitne zdolności dziecka.

Naszym obowiązkiem jest stworzenie możliwości wydobywania się jak najwięcej wartościowych ludzi, a przez to podniesie się kultura, podniesie się państwo i umocni".

Po powołaniu prezydium zabrał głos prof. Bujak, który mówił o roli inteligencji ludowej w Polsce. W długich i mocnych słowach podkreślał potrzebę zespolenia wszystkiej inteligencji ludowej, mówił, że „wsi jest brak przewodników bezinteresownych i jest jedną z jej największych bolączek. Ideałem naszym jest człowiek wielki sercem i umysłem, który wyszedłszy poza pojęcie kasty, pracować będzie dla państwa. Naszym obowiązkiem jest odgrzebać spółdzielczość, pchnąć samorząd na odpowiednie tory i służyć wsi i społeczeństwu przykładem".

Prezesem jednogłośnie wybrano prof. Fr. **Bujaka,** który przymując tę godność oświadczył, że stać będzie na straży interesów wsi polskiej, póki starczy mu sił.

Poza tym do zarządu weszli: I wiceprezes gen. A. Galica, II wiceprezes mgr. Bryja, III wiceprezes Wojtyna. Sekretarzami wybrano p. Grzejdziaka i red. Kafela, skarbnikiem insp. Gałdyna.

Jednocześnie powołano radę główną, składającą się z 50 członków.

Zjazd uchwalił szereg rezolucji, z których najważniejsze brzmią:

Zjazd delegatów kół Zrzesz. Int. Lud. i Przyj. Wsi stojąc na gruncie, jasno określającego cele i zadania, stwierdza, iż na podłożu pracy kulturalno - społecznej nad ukrzepieniem jedności wsi i utrzymanie więzi ideowej między ludem

Żądania które historia przed Polską stawia będą osiągnięte tylko przy warunku, że ludność wiejska weźmie czynny udział w rządzeniu krajem, jak inne warstwy społeczne.

Poza rezolucjami uchwalono wiele wniosków i postanowiono powołać do życia sekcję literatów ludowych, która skupiałaby w swoim łonie wszystkie talenty artystyczne i literackie wsi.

Przeciw agitacji strajkowej wśród chłopów

Na obszarze Małopolski odbywają się dalsze zgromadzenia przeciw agitacji strajkowej wśród chłopów.

W Kopczyńcach woj. tarnopolskiego na posiedzeniu Powiatowego Komitetu Porozumiewawczego postanowiono niezwłocznie przystąpić do przeciwdziałania wszelkim objawom akcji strajkowej Str. Ludowego.

Tak samo postąpiono w Tarnopolu, w Kamionce Wielkiej pow. Nowy Sącz, na terenie pow. przeworskiego w następujących miejscowościach: w Przeworsku, Kańczudze, Rozwadowie, Tarnobrzegu i Żółtyni.

Dalej w pow. nowotarskim, gorlickim i szeregu innych. Na zebraniach tych omawiano sprawy gospodarcze i polityczne, wypowiadając się przeciwko anarchizowaniu ludności wiejskiej przez Str. Ludowe, dążące do wywołania strajku rolnego. M. in. odbyło się zebranie koła b. członków Chłopskiego Str. Ludowego i organizowanemu strajkowi.

W pow. jasielskim oraz w szeregu innych miejscowościach woj. krakowskiego odbyły się zebrania ogólno - obywatelskie, na których dyskutowano sprawę strajku rolnego, wypowiadając się przeciw niemu.

Główny inspektor do spraw aprowizacyjnych

Z dniem 1 maja utworzone zostało w centrali Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych stanowisko głównego inspektora do spraw aprowizacyjnych, o których już swego czasu dość szeroko donosiliśmy.

Zadaniem głównego inspektora będzie sprawowanie nadzoru nad właściwym działaniem służby aprowizacyjnej w okresach zwykłego i zwiększonego zapotrzebowania.

Na stanowisko głównego inspektora do spraw aprowizacyjnych został powołany ppłk. w st. sp. Władysław Wróblewski, który też z dn. 1 maja objął urzędowanie.

Prof. Kazimierz Bartel senatorem

Na miejsce ś. p. senatora dr Emila Bobrowskiego mianował P. Prezydent Rzplitej w ubiegłym tygodniu b. premiera, prof. dr Kazimierza Bartla.

Uroczyste rozpoczęcie prac O. Z. N. w Wielkopolsce



Uczestnicy poznańskiego Zjazdu O.Z.N. podczas uroczystej akademii, rozpoczynającej prace O.Z.N. w Wielkopolsce.

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Poznaniu uroczystość rozpoczęcia prac Okręgu Wielkopolskiego O. Z. N., z udziałem przybyłego tam specjalnie szefa Obozu **gen. Skwarczyńskiego** w towarzystwie szefa sztabu **płk. Wendy,** szefa Związku Młodej Polski **mjr. Galinata** i kierownika oddziału propagandy O. Z. N. **red. T. Żenczykowskiego.**

Po Mszy św., odprawionej na intencję prac O. Z. N., w której obok przybyłych gości wzięli udział członkowie prezydium i rady Okręgu Wielkopolskiego O. Z. N. oraz liczni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, udano się pod pomnik Wdzięczności, gdzie **gen. Skwarczyński** i przewodniczący tamtejszego okręgu **pos. Surzyński** złożyli wieniec u stóp posągu Serca Jezusowego, po czym rozpoczęła się uroczysta akademia. Ogromna sala, w której odbywała się akademia, nie mogła pomieścić rzesz uczestników, przybyłych na uroczystość rozpoczęcia prac O. Z. N. na terenie Wielkopolski, pochodzących ze wszystkich stanów i warstw społecznych, tak z Poznania, jak z 24 powiatów wielkopolskich, zorganizowanych już na ogólną liczbę 27 w ramach Obozu.

Na akademii tej, po zagajeniu jej przez dr Surzyńskiego, przemówił do obecnych szef O.Z.N. gen. Skwarczyński, wskazując, że wszystkim nam przyświeca jeden wspólny, wielki cel — dobro Narodu i rozwój potęgi Rzplitej. Wielkość tego celu i nasze wspólne, gorące jego umiłowanie, łatwo pokonają najrozmaitsze trudności i zapewnią naszym pracom, opartym na deklaracji lutowej, będącej dla O. Z. N. wytyczną niezmienną, trwałe i wartościowe wyniki.

Następnie wskazał gen. **Skwarczyski** na twórcze wartości narodu polskiego, a to patriotyzm, religijność i głębokie przywiązanie do Kościoła katolickiego oraz do ziemi naszej, które są dziś wielką dźwignią dalszego rozwoju narodu polskiego. Po wskazaniu na słowa Marszałka Piłsudskiego o dorobku Wielkopolski, stwierdził gen. Skwarczyński, że Wielkopolska zajmuje przodujące miejsce w życiu gospodarczym Polski, podkreślając, że w walce Wielkopolski o własne, polskie wartości gospodarcze, kupiec polski i rzemieślnik potrafił przeciwstawić się zwycięsko próbie opanowania dziedzin życia gospodarczego przez obce narodowo czynniki.

Następnie przemawiali **dr Surzyński** i wiceprzewodniczący Okr. Wlkp. O. Z. N. **pos. Kozubski,** prezes Z. Z. P. **Fr. Mańkowski,** sędziwy działacz robotniczy w Westfalii i obecnie w Wielkopolsce, wreszcie w imieniu młodego pokolenia kierownik Służby Młodych Okręgu Wlkp. O. Z. N. **Elbanowski,** po czym dr Surzyński, zamykając zebranie, odczytał treść depesz hołdowniczych do P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Śmigłego-Rydza. Wspólne „Boże coś Polskę" zakończyło tę uroczystość, pozostawiającą w sercach zebranych serdeczne wrażenia.

W podniosłym nastroju obchodził Naród Święto 3-majowe

Tegoroczne Święto Narodowe 3 maja obchodzone było nadzwyczaj podniośle i uroczyście w całym kraju, szczególnie zaś w Warszawie, która na ten dzień przybrała jakiś inny wygląd. Od samego bowiem rana ciągnęły ulicami, przybranymi tysiącami flag o barwach narodowych niezliczone wprost tłumy w stronę Alei Niepodległości, gdzie miała się odbyć tradycyjna defilada Trzeciomajowa, którą w tym roku przyjął, po uroczystym nabożeństwie w katedrze św Jana P. Prezydent Rzplitej w towarzystwie ministra spraw wojskowych gen. Tadeusza Kasprzyckiego.

Przepięknej i mężnej postawie naszego wojska, biorącego udział w defiladzie przed Głową państwa przyglądało się szereg wysokich dostojników państwowych i wojskowych, m .in. członkowie rządu z premierem gen. Składkowskim na czele, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, szef O.Z.N. gen. St. Skwarczyński, przedstawiciele duchowieństwa, posłowie i senatorowie oraz liczna grupa dzieci szkolnych, mazurskich, huculskich i z innych stron Polski, które przybyły specjalnie do stolicy na te uroczystości.

Najpierw pochyliły się przed P. Prezydentem sztandary piechoty. W powietrzu zalśniły się białe, jak śnieg, stalowe bagnety.

Ogólne zainteresowanie wśród tysiecznych tłumów wzbudziły szeregi Legii Akademickiej, gania. Teraz z kolei przemaszerowały przed P. Prezydentem Rzplitej oddziały Przysposobienia Wojskowego: szkolnego, pocztowców, kolejowe oraz Związek Strzelecki, który wystąpił w sile pułku z kompanią rowerzystów. Defilade zamknęły nieprzeliczne szeregi Związku Rezerwistów, harcerzy i harcerek oraz junacy z łopatami na ramieniu, symbolem ich twórczej dla państwa pracy.

Najciekawszym jednak momentem uroczystości Trzeciomajowych w Warszawie był wspaniały pokaz sprawności oddziałów wojskowych, odbyty po południu na Polu Mokotowskim, które wypełniło około 150 tysięcy widzów. Rozpoczął on się od popisu połączonych orkiestr trzech pułków piechoty, po którym nastąpiły pokazy gimnastyczne, pięściarskie i szermiercze, wprawiając w podziw przypatrujących się im Warszawian, oczekujących z biciem serca na mające się odbyć bezkrwawe boje naszych dziarskich żołnierzy.



Popisy kawalerzystów na Polu Mokotowskim w Warszawie

Jakoż w krótce potem Pole Mokotowskie zaroiło sie od przejętych swoją rolą, dzielnych naszych wojaków, ruszających do natarcia na „nieprzyjaciela". Wzięły tu udział wszystkie rodzaje broni, przy czym wielką rolę odegrały samoloty, które też wypełniły znakomicie dalszą część programu, popisując się najefektowniejszymi „figurami". Czego tam nie było: i naloty i meldowanie się lotnika przez radio i rozkazy wydawane mu tą samą drogą, które natychmiast, ku wielkiemu podziwowi urzekniętych — że tak powiemy — widzów, wykonywał i dziesiątki innych karkołomnych wyczynów w powietrzu.

Po części lotniczej nastąpił program kawaleryjski: pokaz jazdy, władanie szablą i lancą, poczym wystąpiła broń pancerna. Pięciotonowe, ogromne czołgi kruszyły bez oporu grube mury, rwały jak słabe nici zasieki z drutów kolczastych, łamały jak zapałki potężne pale wbite w ziemię, defilując następnie przed tłumami W momencie przejazdu koło Kopczyka Marszałka Piłsudskiego otwarły sie stalowe pokrywy wierzyczek czołgowych i na wzniesienie, z którego Wódz przyjmował Ostatnią Defilade posypały się wiązanki świeżych kwiatów. Była to chwila naprawdę wzruszająca.

Na zakończenie odbyła się „regularna" walka oddziałów piechoty, przy czym, dzięki przeważającej sile w ludziach i broni, zwycieżył „nieprzyjaciel". Trudno naprawdę opisać wrażenie, jakie sprawiła ta „walka" na olbrzymich tłumach, przypatrujących się w głuchym milczeniu wszystkim jej przejawom, zwłaszcza zaś szturmowi — ostatniemu podrywowi o zwycięstwo lub klęskę, o życie lub śmierć. Niebywałe to były popisy, toteż długo Warszawa mówiła o nich tylko i o wojsku.

Obchód Święta Narodowego 3-go maja dał okazję do zamanifestowania przez społeczeństwo serdecznej łączności z armią, czego wyrazem były uroczystości wręczania wojsku broni i sprzętu zakupionego drogą dobrowolnych składek obywateli. To, naszym zdaniem, było rzeczywiście najpiękniejszym uczczeniem rocznicy 3-cio majowej, stanowiącej pamiątkę wzniosłych poczynań naszych nad odrodzeniem kraju.

Władysławowo-rybacka Gdynia

Otwarcie nowego portu nad morzem Bałtyckim

Nie ucichła jeszcze ziemia, dygocząca pod uderzeniami nóg defilujących w całej Polsce w dn. 3 maja żołnierzy, nie otrząsnął się jeszcze tłum z wrażenia na widok polskiej potęgi zbrojnej, a już oczy wszystkich porwało niezmiernie doniosłe wydarzenie: uroczystość poświęcenia i otwarcia nowego portu rybackiego, zbudowanego w Wielkiej Wsi nad otwartym morzem.

Piękna to karta w historii polskiej, w dziejach naszego rozwoju gospodarczego. Tym piękniejsza, że wiąże się z imieniem króla Władysława IV-go, który, doceniając należycie w naszej przeszłości znaczenie morza, kazał wznieść w pobliżu wybudowanego obecnie portu wielką warownię morską, nazwaną „Władysławowem". Historyczna ta nazwa została obecnie wskrzeszona. Takie bowiem nosić będzie odtąd nowowybudowany port imię, które zawsze świadczyć będzie o dawnym naszym włodarstwie morskim i o wielkim dziele króla Władysława IV-go, jednego z pierwszych twórców naszej floty, tak wojennej, jak i handlowo-rybackiej.

Zmieniło się dziś dużo. Śmiech przecież człowieka ogarnia, gdy spogląda na rysunki i obrazy, przedstawiające dawniejsze, te, sięgające czasów króla Władysława IV, okręty, gdy porównywa je wreszcie z dzisiejszymi olbrzymami morskimi, stanowiącymi szczyt techniki i wiedzy ludzkiej. Śmiech człowieka ogarnia, gdy patrzy na te, nieraz dość wielkie, statki pierwotne, takie jakieś niezdarne, nieruchliwe, budowane z desek i drewnianych belek, stające gdzieś daleko od brzegu z powodu braku portów. Ale cóż, one były właśnie zaczynem, z którego wyrosła dzisiejsza nasza flota, powiększająca się z dnia na dzień. Flota wojenna, handlowa i rybacka.

Tej też ostatniej służyć będzie port Władysławowo. By służbę tę zrozumieć, trzeba wiedzieć coś o warunkach , w jakich żyła i pracowała rybacka ludność kaszubska. Pięknie o tym pisze znany już dziś tak dobrze w całej Polsce Melchior Wańkowicz, którego pozwolimy sobie tu przytoczyć.

„Kiedy objęliśmy w posiadanie brzeg morski — pisze on — sprawy rybackie były tak samo w powijakach, jak żegluga. Uboga ludność, gnieżdżąca się w chatach kaszubskich dorabiała sobie do utrzymania, plądrując płytką wodę pobrzeża.

Czub Helu jedynie, zasiedlony przez Niemców, miał port. Ale cały brzeg obecnej Polski i dalej na zachód, aż po odległe 100 km — nie miał ani jednego schronienia.



Latarnia morska przy wjeździe do portu rybackiego Władysławowo

I podczas, kiedy Debleafy, Düringi, Fouty i Salmmele z Helu czynili dalsze wyprawy, nasi Murze, Budzisowie, Kąkole nie mogli trzymać kutrów od pełnego morza, a jeśli trzymali w zatoce, to tracili dzień czasu na objazd tam i powrotem.

Nie od razu tym pełnomorskim Kaszubom przyszliśmy z pomocą. Wpierw zbudowaliśmy port rybacki w Jastarni. Ruszyliśmy na połowy dalekomorskie. Najprzód pod Bornholm, potem coraz dalej i dalej.

Szumiało przed nami mnogością nieprzebraną ryby morze. Sięgnęliśmy po ten jeszcze jeden surowiec, którego nie rodzi nasz kraj, ale który znajduje się na wodach dalekich, na wodach niczyich, który czeka na tych, którzy mają dzielne ręce i chęć do pracy".

Praca ta będzie teraz lżejsza. Ileż to bowiem wysiłków i czasu kosztowało okrążenie półwyspu helskiego w celu wydostania się na pełne otwarte morze. Wiedzą o tym dobrze rybacy kaszubscy. Toteż dzień otwarcia nowego portu, którego budowę rozpoczęto od wbicia pierwszego pala drewnianego w dno morza w dniu 18 marca 1936 r. — święcili uroczyście, zdając sobie zarazem sprawę z tego, ile port ten pochłonął pieniędzy i zmagań z burzliwym Bałtykiem, rozrzucającym masy kamienia i faszyny, zatapiane w morzu dla wzmocnienia podłoża, walącym w budowle morskie, kruszącym je i rozbijającym...

Jeśli chodzi o sam port, to jego powierzchnia wodna wynosi około 14 i pół ha, lądowa 17 ha, głębokość zaś sięga do 6 metrów. Z czasem ma on być pogłębiony. Obok portu przewidziane jest powstanie miasta związanego z jego życiem, obliczonego na razie na 15 tys. mieszkańców, przy czym zapewne liczba ta podniesie się w niedługim czasie. Tak, jak to było z Gdynią. Bo też Władysławowo jest, a raczej ma się stać w najbliższej przyszłości drugą naszą dzisiejszą Gdynią: Gdynią — rybacką, stanowiąc chlubne świadectwo naszych umiejętności technicznych w ujarzmianiu potężnego żywiołu morskiego i wytężonej pracy nad rozwojem naszego państwa.

Józef Morton

Klimkowe tamy

Najpóźniej tedy ze wszystkich braci ożenił się Klimek. Wziął ślub, wrócił do domu nie sam i wyprawił wesele, które ani sute, ani szumne nie było.

Pierwsza noc. Zamiast oddać się lubym pieszczotom małżonki — Klimek zaprzągł konie do wozu i pojechał ze żydami do Pińczowa, a stamtąd, po załadowaniu fury odpowiednim towarem — dalej.

W czwartym dniu dopiero było danym stęsknionej małżonce oglądać swojego oblubieńca, który wróciwszy z drogi zły i głodny z miejsca żonę skrzyczał, że nie urżnęła sieczki dla koni. Wyprzągł konie, chapnął coś, aby tylko żołądek nie mruczał i zaszył się głęboko w siano, spać. Gdy wstał, wieczerza dymiła już na okrągłym stole. Podjadłszy sobie suto okraszonego sadłem pituchu, wsiadł na konie i pojechał z nimi na całą noc na błonia. Następne i jeszcze następne dni mało czym różniły się od tych. Chyba tym, że dziś rano wyrzucano gnój, co w następnym dniu czyniono wieczorem.

Skoro świt, wyskakiwała spod pierzyny najpierw ona. Pośpiesznie, jakby ją kto gonił, wkładała na siebie porozrzucane w nieładzie szmaty i szła dawać żarcie krowom, a w momentach dobrego humoru i koniom. Później doiła. Po śniadaniu, które zwykle bywało gotowane, zabierała się do stodoły i do chlewów, albo na pole.

Była bardzo pracowita i obrotna.

To też nic dziwnego, że Klimek chwalił ją sobie bardzo. Czasem, gdy leżeli koło siebie, poklepywał ją po ramieniu i mówił:

— Zośka, myślołem, ze bedzies psiemiso obertna i jesteś obretna.

I zadowolony był z niej.

Gdyby nie brak większego poza stodołą ogrodu, nie uginałby z pewnością siwiejącej już głowy pod zwałami wszelakich, matyjacznych myśli.

Ogród!..

Jak zadra wbił sobie ostrym kolcem w mózg i ani rusz!

Próbował i tak i owak — i nic!

Dlatego zawsze, gdy zbywało mu tylko trochę wolniejszego czasu, wychodził poza stodołę i dalejże, jakby tu, coby tu. żeby jednak mieć ładny duży ogród. Nie taką wąską kichę, którą jednym susem można przeskoczyć. Jeżeliby się nie dało założyć ogródka owocowego, to zaorze się i zasadzi choćby pastewnych buraków.

Większy ogród!..

Obchodził dokoła, przystawał.

Za stodołą rozciągał się wąski skrawek łączki, która cała swoją długością dobrze zadrzewioną stanowiła brzeg dla tuż przepływającej rzeki — Nidy. Wylewy, odbywające się najmniej 2 razy do roku, nie tylko gospodarstwu Klimka nie czyniły despektu, ale nawet i stodole, która samym szczytem dosięgała prawie Nidy. Stała na podmurowanym wzniesieniu, jak i pozostała część pobudynków.

Bywało, że Klimek tak długo chodził po tym małym i glonikowatym szmatku łączki, deliberując nad sposobem powiększenia jej, dopóki nie wyszła Klimkowa i nie wepchnęła go z krzykiem do chałupy.

— Co se bedzies nabijoł głowe, wkiej i tak nic nie wymyślis?!

— Głupioś!

Więcej nie odzywał się, tylko kończył własne pomyślunki.

I po długich, matyjacznych termedycjach wyśtafirował sobie jedną, piękna myśl:

— Tamy!

— Zośka! — odezwał się podczas kolacji — od jutra robię tamy za stodołą, na rzece.

Skoczyła z miejsca na niego, jak osa, omal — że go nie sklęła.

— Tamy? Zgłupiołeś? A i nie dziwotaby beła, jakbyś tak chybnął z tym rozumskiem, boś to wiecnie, po całych dniach łaził, nikiej smutek, osowiały.

— Głupioś! Jutro przypitraś dobrze śniadanie bo od rana robiwa z Frankiem tamy.

I robił. Drzewa, posadzone rękami ojca, rżnął i walił w wodę, od rana aż do późna w nocy.

Walnie w tej pracy pomagał mu Franek Tracz, wyrobnik z pagórka. Podcinali, przewracali w nurt rzeczny i sypali na nie kamienie, rzucali furami przywiezione z lasu chaberdzie.

I tymi tamami wgryzał się Klimek powoli w koryto rzeki, ścieśniał go na całej prze-

(Dokończenie na str. 6)

Piękne wyniki pracy osadników na Wołyniu

Szczęśliwy zdobywca siewnika pisze do „Wsi Polskiej"

W odpowiedzi na pismo zawiadamiające o wylosowaniu przeze mnie pierwszej nagrody, wielkiego konkursu „Wsi Polskiej", najuprzejmiej donoszę, że zostałem zaskoczony tak miłą niespodzianką.

Nigdy na wygraną nie liczyłem. Wysyłając prenumeratę uważałem to za zwyczajny swój obowiązek. Tymbardziej cieszę się wraz z rodziną z wygranego siewnika. Cieszą się również moi sąsiedzi prenumeratorzy „Wsi Polskiej", że siewnik trafił na naszą osadę i będą mogli z niego korzystać. Stosując się do życzenia Szanownej Redakcji, w krótkości opiszę życie naszej osady. Jest to osada wojskowa, 19 osadników, działki 13-sto hektarowe, oprócz tego 11 działek 4—5 hektarowych przydzielonych dla byłej służby folwarcznej. Ziemia 2 klasy. Wchodzimy w skład gromady wsi Łobaczówka, liczącej ponad 1000 mieszkańców.

Osadnicy pochodzą z różnych dzielnic Polski, większość z wojew. krakowskiego. Od pierwszych chwil naszej obecności tutaj, t. j. od r. 1922, stanęliśmy na czele życia społecznego i gospodarczego nie tylko naszej gromady ale i okolicy.

Pierwsze powstało Ognisko Osadników, dalej Kółko Rolnicze, obejmujące szerszy już teren. Obecnie Kółko Rolnicze posiada apteczkę weterynaryjną, stacje czyszczenia i bajcowania nasion siewnych, opryskiwacz do drzew owocowych, biblioteczkę rolniczą. Organizuje chlewnie zarodowe i stacje kopulacyjne bydła czerwonego polskiego, poletka doświadczalne i t. p. Założona została Kasa Stefczyka, która obecnie po połączeniu z sąsiednią Kasą Stefczyka w Beresteczku jest poważną podporą i pomocą kredytową drobnego rolnictwa.

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska ma ponad 1000 członków 6 filii w okolicznych wioskach i przerabia milion litrów mleka rocznie. Obecnie buduje nowoczesny budynek kosztem 40.000 zł. Posiada również bibliotekę liczącą około 800 tomów.

Istnieje Koło Gospodyń Wiejskich prowadząc prace na swym odcinku, posiada apteczkę medyczną, urządza kursy z różnych dziedzin życia kobiecego. Koło Młodzieży Wiejskiej jest uzupełnieniem powyższych organizacji.

Wyżej wymienione organizacje stworzyli osadnicy i stoją na ich czele Niezależnie od tego istnieje na terenie gromady Łobaczówka Spółdzielnia Gospodarcza spożywcza, prowadzi 4 sklepy filialne i zajmuje się skupem jaj i zboża. Istnieje również ochotnicza straż pożarna, tutaj także osadnicy biorą udział. Również w życiu samorządowym nie pozostajemy w tyle. Wchodzimy stosunkowo dość licznie do Rady Gromadzkiej, mamy także przedstawicieli w Radzie Gminnej i Zarządzie Gminnym. Odczuwając potrzebę Domu Bożego, gdyż byliśmy oddaleni 15 klm. od najbliższego kościoła, rozpoczęliśmy budowę i w ubiegłym roku doprowadziliśmy mury pod dach — a w bieżącym roku chcemy przykryć i tymczasowo chociaż urządzić, aby nam i naszym dzieciom łatwiej było praktyki religiine spełniać.

W końcu nadmienić muszę, że z ludnością nie polską żyjemy w najlepszej zgodzie i pracujemy wspólnie dla ogólnego dobra.

Podkreślić należy, że na przykład przy zwózce cegły na kościół pomagała nam też i ludność prawosławna.

Pomimo chwilowych niesnasek, jakie i w naszej osadniczej gromadzie nieraz mają miejsce, pracujemy z wysiłkiem na każdym polu dla nas dostępnym, w tym przeświadczeniu, że jesteśmy jako żołnierze na posterunkach i jak dawniej z karabinem w ręku zdobywaliśmy wolność, tak teraz w życiu cywilnym obowiązkiem naszym, zwłaszcza tutaj na kresach jest pracować przede wszystkim dla Polski! Dla Jej chwały i potęgi!

Stanisław Anioł,
Osada Łobaczówka, pow. horochowski, woj. wołyńskie.

Dzieci mazurskie w gościnie u P. Prezydenta

W ramach uroczystości 3 maja, P. Prezydent R. P. podejmował na Zamku w Warszawie wycieczkę dzieci szkolnych z pow. działdowskiego z 69 szkół powszechnych, szkoły rzemieślniczej, państwowej szkoły rolniczej i gimnazjum działdowskiego z 72 nauczycielami.

P. Prezydenta powitał na Zamku inspektor okr. szkolnego działdowskiego K. Konkol, który w krótkim przemówieniu przedstawił dzieci ziemi mazurskiej. Następnie uczennica z 6 kl. szkoły powszechnej w Działdowie, Brygida Dekówna powitała P. Pezydenta, składając Mu wiązankę biało-czerwonych róż. Pan Prezydent, dziękując, podkreślił, że tym bliższy jest ziemi mazurskiej i tym droższą Mu jest mazurska dziatwa, że sam pochodzi z Mazurów.

W czasie przyjęcia grupa dzieci deklamowała w gwarze mazurskiej „Legendę o kamieniu Jagiełłowym w Wysoce", osnutą na tle bitwy grunwaldzkiej, po czym uczennica 3-ej kl. szkoły powszechnej w Pierławce, Hilda Stenzlówna, wręczając P. Prezydentowi wydawnictwa regionalne prosiła Go, by zechciał odwiedzić Ziemię Mazurską. P. Prezydent głęboko wzruszony ucałował dziewczynkę, oświadczając, że tak miłemu zaproszeniu oprzeć się nie może i przyrzeka przybyć na Mazury, by raz jeszcze zobaczyć się z dziećmi.

(Dalszy ciąg ze str. 5-tej)

strzeni swojej własności. Już było dobrze pod jesień, gdy wsunięto ostatnią, czwartą z rzędu, tamę, niby żebro, które kiedyś miało się pokryć powłoką — kilkunastucentymetrową warstwą czarnoziemu.

Na miejsce zwalonych drzew miał posadzić same białe drzewa.

Spokojny i pełen najlepszych myśli oddawał się już teraz innym robotom, których braku nie odczuwał wcale.

Tamy z każdym dniem stawały się mocniejsze, coraz bardziej upewniając Klimka w owocności jego pracy.

Patrzył na nie i cieszył się. I wzrokiem rozmiłowanym wodził po nich, liczył kołki, grubsze kłody i obmyślał nowe sposoby odepchnięcia wału wody od swoich brzegów. Byle jak najdalej wedrzeć się szerokim płatem uzyskanej przestrzeni, jak najwięcej odgrodzić.

I odgradzał, oddalał wodę, zdobywał twardizną i zapamiętaniem się własnych ramion piędź po piędzi. Później dobrze wysadzi drzewem, nawiezie ziemi i będzie ogród dużo, dużo większy i poręczniejszy, choćby nawet i zawrócić szerzej końmi. Roztoczy się ogród wyrosły z tych dni, które gięły jego grzbiet, gorącym południem prażyły głowę, na której coraz to przybywało siwiejących włosów.

— Zeby inok wyliwy nie zniesły ich... — frasobliwie przewijały się czasami myśli, gdy przestępował próg domu.

— Zeby nie zniesły... modlił sie oto, bo wiedział, że wylew może rozszarpać, potargać i roznieść, że śladu po nich nie ostanie.

A najgroźniejszy z nich był wiosenny, gdy to olbrzymie, porozbijane na kry lody z gwałtowną siłą prą, krusząc wszystko.

Aby więc uchronić przed niszczycielską mocą żywiołowego naporu w czas spływania lodów, całą uwagę przy budowie tam skierował na lewą ich stronę, szczególnie pierwszej.

•

Od trzech dni czuje się lepiej. Wychodzić mu jednak na dwór jeszcze nie wolno. Zabroniła mu Zośka.

A takby już chciał wyjść i popatrzeć, rozejrzeć się po świecie. Wkrótce już ruszą lody, opadną wylewy i bogatą zielenią roztoczy się dokoła wiosna. Trzeba klepać pług, rychtować brony i w pole! Orać, bronować, siać.

A tu mu nie wolno wychodzić, choć czuje się wcale dobrze. Drepcze tedy po ciasnej izbie i bawi dziecko. Ma dopiero cztery miesiące. Taki mały pyziaczek. Huśta go i zabawia, że jak zupełnie wyzdrowieje, pójdzie z nim na hajtki.

Na hajtki, a pódzies? — pyta, kołysząc go na szerokich, twardych rękach. Dziecko krzyczy, boi się Klimkowej, nieogolonej twarzy.

Nie mogąc go uciszyć ani huśtaniem, ani wielce obiecującymi rozmówkami, rzuca rozkrzyczalca do sosnowej, szerokiej kolebki i zaczyna go usypiać. Przy tym kołysze go nogą.

(Dalszy ciąg za tydzień)

Gen. Długoszowski ambasadorem

W związku z przeniesieniem na własną prośbę w stan spoczynku z dniem 15 maja br. przedstawiciela Rzplitej przy rządzie włoskim w Rzymie, dr Alfreda Wysockiego, na stanowisko to mianowany został gen. Bolesław Wieniawa - Długoszowski, który złoży swoje listy uwierzytelniające królowi włoskiemu Emanuelowi III w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

Ś. p. Jan Zachemski

W ubiegłym tygodniu zmarł w Odrowążu (pow. Nowy Targ, woj. krakowskie) w 74-ym roku życia śp. Jan Zachemski. Zmarły był przez długi szereg lat przed wojną i po wojnie wójtem w Odrowążu, prezesem wielu organizacyj społeczno - gospodarczych, a w ruchu niepodległościowym zapisał się chlubnie, jako naczelnik Drużyn Podhalańskich w Odrowążu i okolicznych gminach. Jako rozumny gospodarz i św. a tły obywatel, śp. Jan Zachemski cieszył się powszechnym szacunkiem na Podhalu.

W pogrzebie wzięły udział tłumy miejscowej ludności i z okolicznych wsi. Zmarły był bratem honorowego prezesa Zw. Podhalan dyr. Jakuba Zachemskiego, a ojcem redaktora „Wsi Polskiej" Ant. Zachemskiego.

Cześć Jego pamięci!

Co się dzieje za granicą

Odpowiedź Czechosłowacji na notę polską

Pisaliśmy w swoim czasie o szkodliwej i podstępnej działalności czeskich komunistów przeciw Polsce.

Rząd nasz wystosował przed kilku tygodniami notę do rządu czechosłowackiego, w której podał dokładnie, gdzie na terenie Czechosłowacji mieszczą się ośrodki bolszewickiej propagandy przeciw Polsce.

Odpowiedź Pragi na naszą notę przyszła 6 maja do Warszawy. W odpowiedzi swej rząd praski zobowiązał się do przedsięwzięcia wszelkich kroków, niezbędnych do zlikwidowania tej niebezpiecznej akcji, zorganizowanej przez Komintern na terytorium Czechosłowacji.

Następnie rząd praski potwierdził wszystkie dane, wyszczególnione w polskiej nocie.

Rząd polski przyjął do wiadomości odpowiedź czeską, podkreślając jednocześnie, że będzie oczekiwał spełnienia zobowiązania w życiu.

Albowiem nie gołosłowne zapowiedzi, lecz tylko rzeczywiste wyniki mogą być uznane przez Polskę za istotne załatwienie całego zagadnienia.

W Czechach wrzenie i niepewność

Gazety donoszą o ciągłych zajściach między Czechami a Niemcami, którzy zdążają wytrwale do uzyskania autonomii. W miejscowości Szumberku na Morawach nieznani sprawcy uszkodzili pomnik Masaryka i na cokole posągu wymalowali hitlerowską swastykę. Żołnierze czescy napadli na kilku Niemców i pobili ich. W sprawy Czechosłowacji postanowiły wglądnąć Anglia i Francja. Rządy obu tych państw przez swych posłów dały Czechosłowacji do zrozumienia, by z mniejszościami doprowadziła do porozumienia przez wypełnienie ich słusznych i umotywowanych historycznie i faktycznie żądań. Chodzi więc o przeobrażenie Czechosłowacji na federację różnych samodzielnych narodów. Rząd czeski będzie musiał już w najbliższej przyszłości doprowadzić to przeobrażenie do skutku. Obecnie Czesi są takim rozwojem wypadków zdenerwowani, bo trzeba szybko i otwarcie naprawiać błędy przeszłości. Zwłoka może doprowadzić Czechosłowację do zupełnego rozprzężenia.

Pobyt Hitlera we Włoszech

Cały tydzień od 2-go maja począwszy, upłynął we Włoszech pod znakiem uroczystości na cześć kanclerza Hitlera. Na przyjęcie przygotowywano się od paru miesięcy. W samym Rzymie powstał nowy dworzec, na który zajechał pociąg wiozący Hitlera.

Celem uświetnienia zakrojonych na szeroką skalę uroczystości, urządzono przed Hitlerem cały szereg parad wojskowych z udziałem wielotysięcznych rzesz członków partii faszystowskiej. I tak: przed Hitlerem, Mussolinim i wysokimi dostojnikami obu państw przedefilowało w drugim dniu pobytu Hitlera pięćdziesiąt tysięcy młodzieży faszystowskiej. Następnego dnia odbyły się w zatoce morskiej pod miastem Neapolem manewry floty. Wzięło w nich udział 200 okrętów wojennych, w tym 90 łodzi podwodnych, o które Włosi dbają specjalnie. Z Neapolu powrócił kanclerz Hitler do Rzymu, gdzie z kolei odbyła się rewia wojskowa przy udziale 30 tys. żołnierzy, setek czołgów itd.

Tego samego dnia wieczorem urządzono olbrzymie widowisko z 10 tysiącami wykonawców. Grały orkiestry złożone aż z 900 muzykantów, po czym miał miejsce wielki pochód, przedstawiający rozwój kultury Włoch pod rządami Mussoliniego.

W niedzielę oglądał znów Hitler ćwiczenia lotnicze, artylerii i piechoty. Słowem, przyjęcie było świetne. Obliczają, że kosztowało ono Mussoliniego dużą sumę lirów, blisko 100 milionów zł po przeliczeniu na nasze pieniądze.

Uroczystości i wielkie parady przeplatane były wzajemnymi odwiedzinami i rozmowami. A było o czym mówić. Oto niedawno Niemcy zagarnęły Austrię, ku ukrytemu mimo wszystko żalowi Włoch. Gazety różnych państw pisały z tej racji, że przyjaźń niemiecko-włoska osłabnie znacznie. Dziś o tym można powiedzieć tyle, że przymierze nie uległo zbytniemu osłabieniu. Dali temu wyraz obydwaj wodzowie w przemówieniach podczas jednego z przyjęć. Drugą ważną sprawą, której dużo czasu poświęcono podczas narad, była Czechosłowacja, podminowana, jak to wykazują ostatnie wydarzenia, od podstaw. Gazety angielskie i politycy twierdzą, że Mussolini dał Hitlerowi wolną rękę w Sudetach, gdzie zamieszkuje zwarcie trzy i pół mil. Niemców. Odnośnie zagadnienia hiszpańskiego miano ustalić, że Niemcy nie będą czyniły trudności gospodarczych interesom włoskim po zakończeniu się wojny domowej. Omawiano również gospodarczą stronę zainteresowań niemiecko-włoskich w Europie Środkowej, a więc na Węgrzech, w Jugosławii i Rumunii.

Dnia 9 bm. po siedmiodniowej gościnie, kanclerz Hitler opuścił Włochy przez Florencję, gdzie pożegnawszy się z Mussolinim, odjechał pociągiem do Niemiec.

Dewaluacja we Francji

Obecny rząd francuski podjął planową pracę nad ustaleniem waluty. Przed kilkunastu dniami wyszło zarządzenie, ustalające nowy, obniżony kurs franka. Frank obecnie kosztuje około 14 groszy, mianowicie za jednego złotego płaci się 7 franków. Ustabilizowanie na pewnym stałym poziomie franka, ma m. in. na celu sprowadzenie większego zaufania do pieniądza, a co za tym idzie i do powrotu wielkich sum, które w okresie niestałości i niepewności wywędrowały za granicę, głównie do Anglii i Stanów Zjednoczonych. Już w pierwszych dniach po ukazaniu się tego zarządzenia powróciło do Francji blisko 4 miliardy franków. Istnieje natomiast możliwość drożyzny, wzrastania cen na artykuły pierwszej potrzeby. Sam fakt dewaluacji spotkał się we Francji naogół z przychylnym przyjęciem, gdyż innego, lepszego wyjścia nie było.

Wyjątek, jak zwykle, stanowią komuniści, którzy nie pragną spokoju, lecz anarchii. Socjaliści skarżą się, że za rządów prem. Bluma o tym samym myśleli, lecz spotkali się jednak z oporem innych stronnictw.

Komuniści zaczęli znów mącić, uciekając się do strajków. Na wielkim parowcu „Champlain" w porcie Hawrze strajk wybuchł. Spotkali się jednak od razu z gestem silnej ręki ministra marynarki, który zadecydował, że statek pozostanie w porcie, pasażerowie zaś przesiądą się na inne statki. Grupa strajkujących marynarzy postawiona będzie przed trybunałem morskim pod zarzutem niesubordynacji, szkodliwej dla floty handlowej i pasażerskiej. Komuniści na zlecenie Kominternu zwalczają obecny rząd, gdyż mają takie polecenie z Moskwy, której pali się grunt pod nogami na całym świecie.

Rokowania Małej Ententy z Węgrami

Mała Ententa (państwa t. zw. małego porozumienia), w której długi czas wodziła rej Czechosłowacja, zaczyna obecnie zmieniać politykę na głównych odcinkach, m. in. dąży do porozumienia z Węgrami. 5 bm. obradowali przedstawiciele Rumunii, Jugosławii i Czechosłowacji w królewskim mieście Sinaja w Rumunii. Czesi chcieli, by radzący oświadczyli się przeciw żądaniom Niemców sudeckich. Ani Rumunia, ani Jugosławia na to się nie zgodziły. Te dwa państwa wypowiedziały się następnie za współpracą pokojową z Węgrami, w celu ustalenia w basenie naddunajskim systemu porozumienia i zaufania. Rokowania, które mają do tego doprowadzić, są w toku.

Otwarcie obrad Rady Ligi Narodów

W poniedziałek dn. 5 bm. rozpoczęły się obrady Rady Ligi Narodów w Genewie. Obrady zapowiadają się dość burzliwie. Mianowicie najtrudniejszą sprawą jest uznanie panowania Włochów nad Abisynią. Wniosek o takie uznanie ma postawić Anglia. Wbrew przewidywaniom, przybyli do Genewy przedstawiciele abisyńscy i zażądali głosu w dyskusji. Wobec powyższego delegaci poszczególnych państw urządzili tajne obrady, by ustalić, czy Abisyńczycy będą mogli głos zabierać. Na obrady przybył również przedstawiciel generała Franco, celem nawiązania pewnych rozmów z delegatami.

Sami Szwajcarzy, goszczący walącą się Ligę, oświadczyli, że chcą być neutralni i to w całej pełni, czyli nie chcą brać na siebie odpowiedzialności za decyzje Ligi w sprawach międzynarodowych. Takiej neutralności będzie chciała z pewnością dla siebie i Szwecja.

Walka aż do ostatecznego zwycięstwa powstańców

Ostatnie dni działań wojennych w Hiszpanii posunęły zwycięstwo powstańców oraz zakończenie wojny znacznie naprzód. Powstańcy ogłosili przez radio, że będą walczyć aż do zupełnego zwycięstwa i że na żaden kompromis lub zawarcie pokoju nie pójdą. Słota, jaka tam panuje, utrudnia w dużej mierze działania wojenne na froncie, liczącym 150 km długości. Front ten podzielony jest na trzy odcinki: jeden wzdłuż brzegu morskiego, drugi w obszarze Morella i Castellote i trzeci na Sargonte, gdzie nacierają powstańcze oddziały Kastylczyków, od strony słynnego dziś miasta Teruelu. Wojskom gen. Franco stawia opór na tych odcinkach 25 tys. wojsk rządowych.

W Sowietach rozprzężenie

Mimo zdecydowanego i bezwzględnego tępienia opozycji przeciwkomunistycznej w Sowietach, opozycja działa, zwalczając z pomocą tajnej radiostacji Stalina. Audycje odbywają się w nocy. Dnia 9 bm. tajna radiostacja nadawała komunikat o faktycznym przebiegu 1-go maja w Moskwie. Stalin, który obawia się o swe życie, miał na paradę pierwszomajową wysłać tylko swego sobowtóra. Miał nim być pewien zaufany kowal z Gruzji, zdumiewająco nawet w szczegółach podobny do czerwonego dyktatora. A dalej mówca radiowy oświadczył wprost Stalinowi tak: „Jak ciebie zamordujemy Stalinie, to będziemy pokazywać tego kowala jako jednego z osobliwości twych rządów".

Wreszcie mówca zwrócił się do komisarza bezpieczeństwa Jeżowa, że Związek Oswobodzicieli o wszystkim wie, co się na Kremlu dzieje. Wezwaniem do jak najliczniejszego wstępowania w jego szeregi i do walki z obecnym ustrojem, zakończyła się ta ciekawa audycja.

Zacięte walki w Chinach

Najbardziej krwawy przebieg ma wojna japońsko-chińska w prowincji Szantung. Japończycy zebrali tu wielkie siły i usiłują stąd, jako z punktu wyjściowego, przeprowadzić natarcie na wielką skalę. Wyniki bitew na terenie całych Chin, objętych działaniami wojennymi, są różne. Raz mają zdecydowaną przewagę Japończycy, innym razem Chińczycy.

Stosunki dyplomatyczne między Sowietami a Japonią pogarszają się z dnia na dzień. A to tym więcej, że komuniści tracąc Hiszpanię, zwrócili dużo materiału wojennego do Chin. Japonia, mimo wszystko, własnym wysiłkiem radzi sobie. Niedawno rozpisano tam pożyczkę wewnętrzną na zbrojenia.

Stany Zjednoczone będą wywozić broń

W parlamencie amerykańskim został zgłoszony przez sen. Nye wniosek, domagający się zniesienia zakazu wywozu broni do Hiszpanii. Prezydent Roosevelt ma się do tego projektu odnosić przychylnie. Trudno powiedzieć, czy projekt uzyska większość w parlamencie, jeżeli się zważy pewną jego niezgodność z zasadą ustawy o neutralności Stanów Zjednoczonych w stosunku do spraw innych kontynentów.

Świat arabski przeciw podziałowi Palestyny

W związku z przybyciem do Jerozolimy nowej komisji angielskiej, we wszystkich krajach arabskich ponowiły się wystąpienia przeciwko podziałowi Palestyny.

W parlamencie bagdadzkim wygłoszono szereg ostrych przemówień, w Damaszku demonstrowała ludność bardzo ostro.



Kanclerz Hitler w towarzystwie Mussoliniego podczas swych odwiedzin w Rzymie we Włoszech.



Premier Turcji Jelal Bayar w otoczeniu tureckiego ministra spraw zagranicznych dr. Arasa i greckiego dyktatora, gen. Metaxasa przechodzi, po przybyciu do stolicy Grecji w celu ważnych narad, przed kompanią honorową przed dworcem kolejowym w Atenach.



Udanie się do Palestyny specjalnej angielskiej komisji w celu zapoznania się ze stanem rzeczy w tym kraju wprawiło w istną wściekłość Arabów egipskich, którzy urządzili ostatnio szereg zebrań, protestujących przeciw krzywdom, wyrządzonym ich ziomkom palestyńskim. Oto jedno z nich.

Na szerokim świecie

USZKODZENIE POMNIKA MASARYKA W SZUMBERKU.

W nocy dnia 4 b. m. nieznani sprawcy uszkodzili w Szumberku na Morawach pomnik Masaryka przez utrącenie brody i wymalowanie czerwoną farbą wielkiej swastyki, godła hitlerowców. Podejrzenie padło na członków partii Henleina. Niemcy sudeccy twierdzą natomiast, że jest to zapewne prowokacja komunistów, którym zależy przede wszystkim na sianiu zamętu.

ZGON ZNANEGO LITERATA NIEMIECKIEGO

W jednym ze szpitali berlińskich zmarł w wieku 49 lat znany literat niemiecki Karol v. Ossietzky, który w 1936 r. otrzymał nagrodę pokojową Nobla w wysokości 100 tys. marek. W tym czasie Ossietzky znalazł się w obozie koncentracyjnym ,gdyż był przeciwnikiem narodowego - socjalizmu. Nagrody w całości nie otrzymał, gdyż został okradziony przez swego pełnomocnika adw. Wienna. Ze 100 tys. otrzymał tylko 15 tys. Wynikła z tego sprawa w sądzie, o czym pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów.

ŻYDOM NIE WOLNO KĄPAĆ SIĘ W DUNAJU.

W Wiedniu, stolicy dawnej Austrii, ukazało się rozporządzenie zabraniające Żydom kąpania się w publicznych kąpieliskach nad Dunajem oraz w samym Wiedniu.

B. PREMIER GOGA ULEGŁ ATAKOWI PARALIŻU.

W ub. tygodniu zmarł w Rumunii wskutek ataku ogólnego paraliżu b. premier rumuński Goga, wielki przyjaciel Polski. W życiu politycznym Rumunii polityk ten odgrywał poważną rolę jako prezes partii chrześcijańsko-narodowej. Zmarły liczył 55 lat.

TRAGICZNY POWRÓT Z KRÓLEWSKIEGO WESELA W ALBANII

W czasie podróży powrotnej z uroczystości ślubnych króla Achmeda Zogu z hr. Apponyi rozbił się doszczętnie samolot na stokach gór Apenińskich we Włoszech, wiozący 14 pasażerów i 5 osób załogi. W płomieniach zupełnie zwęglonego samolotu znaleźli oni wszyscy straszną śmierć. Wśród tragicznie zmarłych pasażerów trójmotorowca znajdowało się 9 cudzoziemców i 5 Włochów. W katastrofie zginął również poseł albański w Rzymie Diafer Bey Ville. W pożarze samolotu zginęły również bez śladu klejnoty wartości 12 milionów franków, należące do jednego z jubilerów francuskich. Klejnoty te przywiózł on do Tirany, aby umożliwić królowi dokonanie wyboru prezentu ślubnego dla żony. Pogrzeb 19 ofiar odbył się następnego dnia bardzo uroczyście na cmentarzu w miejscowości Formia.

POTOMEK KOLUMBA — OCHOTNIKIEM W HISZPANII

W jednym ze szpitali w mieście San Sebastian w Hiszpanii znalazł się ciężko ranny w czasie walk w pobliżu wybrzeży morza Śródziemnego, książe de Veragua. Wywodzi się on w prostej linii od sławnego odkrywcy Ameryki Krzysztofa Kolumba. Tytuł książęcy odziedziczył po śmierci swego wuja, rozstrzelanego przez rządowców w początku powstania.

ZAJŚCIE NA GRANICY ŁOTEWSKO-SOWIECKIEJ

Na granicy łotewsko-sowieckiej w pobliżu jeziora Zilereos, koło miasteczka Zilupe powstał w ubiegłym tygodniu zatarg graniczny. Żołnierz sowieckiej straży granicznej ranił ciężko wystrzałem z karabinu strażnika łotewskiego. Poseł łotewski w Moskwie złożył protest w sowieckim komisariacie spraw zagranicznych i zażądał energicznego śledztwa.

3 MILIARDY NA ROBOTĘ WYWROTOWĄ...

Jak wynika z zestawień banku państwowego Sowietów t. zw. „Gosbanku“ od roku 1935 wyasygnowano na robotę wywrotową w różnych krajach walut i złoto — na ogólną sumę 3 miliardów 307 miln. zł. Pieniądze te wycisnęli bolszewicy oczywiście przede wszystkim na sowieckich chłopach.

Z całego kraju

KU CZCI DRZYMAŁY.

W tym roku, mianowicie 11 listopada, ma być odsłonięta w Podgradowicach tablica pamiątkowa ku czci Michała Drzymały. Jednocześnie rodzinna wieś Drzymały zostanie przemianowana na Drzymałowo.

MOST LEGIONÓW W PŁOCKU.

Rada miejska Płocka uchwaliła jednomyślnie nadanie nazwy „Mostu Legionów" znajdującemu się obecnie w budowie mostowi żelaznemu na Wiśle pod Płockiem, w ten sposób pragnąc uczcić czyn Legionów Komendanta Piłsudskiego, które jako odrodzone przez Niego wojsko polskie, pierwsze chwyciły za broń by wywalczyć wolność Ojczyźnie.

DWA NOWE POLSKIE OKRĘTY OCEANICZNE.

W tych dniach zapadła decyzja co do nazw, jakie otrzymają dwa nowe transatlantyki budowane dla naszej marynarki handlowej, jeden w stoczni angielskiej w Newcastle, drugi zaś w Danii. Okręt budowany w stoczni w Newcastle spuszczony będzie na wodę już w lipcu b.r., zaś w grudniu następnego r. uruchomiony na linii Gdynia — Ameryka Południowa; otrzyma on nazwę „Sobieski". Drugi okręt budowany w Danii ukończony będzie w r. 1940 i otrzyma nazwę „Chrobry".

5 WSI DOŻYWOTNIMI CZŁONKAMI LOPP.

Zarząd gminy w Chojnie, pow. Pińsk, od dłuższego czasu prowadzi systematyczną działalność nad szerzeniem idei obrony państwa wśród miejscowej ludności. Ostatnio mieszkańcy wsi Horynicze, Omyt, Siemniechowicze, Przykładniki i Perechreście, leżące w gminie Cho'no, zadeklarowały po 150 zł jako składkę dożywotniego członka Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

TRAGICZNY WYPADEK NA JEZIORZE.

Na jednym z jezior mazurskich w okolicy Olsztyna zdarzył się traficzny wypadek. Trzech sportowców w wieku od 18 do 20 lat wypłynęło kajakiem na jezioro. Nadmiernie obciążony kajak przewrócił się i wszyscy trzej utonęli.

PŁONĄ ZAGRODY

W Starej Wsi, pow. tomaszowskiego spłonęło 13 domów mieszkalnych i budynków gospodarczych. W ub. r. w tej samej wsi spłonęło również kilkanaście budynków.

We wsi Tuczany w pow hrubieszowskim wybuchł pożar, którego pastwą padło 7 zagród gospodarskich. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

OSWOJONA WILCZYCA ZAGRYZŁA DZIECKO

W osadzie Czaplowizna pod Warszawą zdarzył się tragiczny wypadek zagryzienia dziecka przez oswojoną wilczycę, należącą do inż. Wodzickiego. Inżynier otrzymał szczenię wilcze przed trzema laty od jednego ze znajomych z Kresów. Podczas jednej z przechadzek w wilku, zachowującym się dotychczas jak najspokojniej, odezwała się natura. Wilczyca rzuciła się bowiem nagle na 6-letniego chłopca, syna sąsiadów i pogryzła go. Rany z pogryzienia były tak ciężkie, że dziecko po przewiezieniu do szpitala zmarło. Wilczycę zamknięto w klatce i przewieziono do Ogrodu Zoologicznego.

KATASTROFALNY WYBUCH GAZÓW

W Gliniku Mariampolskim koło Grójca w rafinerii nafty firmy „Galkar" nastąpił wybuch gazów w labotatorium, powodując równocześnie pożar budynku.

Siłą wybuchu wyrzucony został na zewnątrz laboratorium jeden robotnik, który doznał ciężkiego poparzenia.

Pożar ugasiła miejscowa straż pożarna wraz z robotnikami rafinerii.

FURIAT ZNISZCZYŁ WŁASNY MŁYN

We wsi Broszków pow. siedleckiego uległ nagłemu atakowi szału współwłaściciel młynu, adąc na rowerze. Zsiadł on z roweru nagle udał się do młyna, gdzie poprzecinał pasy transmisyjne i inne urządzenia. Dopiero przybyła policja i sąsiedzi zdołali obezwładnić nieszczęśliwca, którego odstawiono do szpitala w Siedlcach.



Dzieci z 69 szkół powiatu działdowskiego wręczają P. Prezydentowi kwiaty podczas swych odwiedzin na Zamku Królewskim w Warszawie w dn. 3 maja b. r.



P. Prezydent Rzplitej w otoczeniu wicepremiera Kwiatkowskiego, ministra gen. Kasprzyckiego, ministra Romana i innych dostojników państwowych na terenie nowopowstałej w C.O.P. fabryki celulozy w Niedomicach.



Popisy czołgu podczas pięknych pokazów wojskowych w dniu Święta Trzeciomajowego. w Warszawie.

Co nam piszą Czytelnicy

Zaufanie i wspólna praca w OZN podniesie wieś

Czytając z zamiłowaniem „Wieś Polską", gdzie niejednokrotnie zabierają głos rolnicy, a więc koledzy po pługu, opisując bolączki i niedomagania ze swej okolicy, postanowiłem i ja napisać, co słychać u nas, to jest w okolicy Ostrowi Mazowieckiej, a przede wszystkim w gminie Komorowo. Jak nam wiadomo, życie rolnika jest mozolne i ciężkie, a ponadto ubogie i nie doceniane wśród innych warstw. Dzieje się to dlatego, że rolnicy są mało uczeni, nie zorganizowani, nie solidarni, idą w rozsypce, każdy sobie rzepkę skrobie, kiedy inni są zorganizowani i zjednoczeni.

Nic też dziwnego, że rolnicy tu nie odgrywają należnej im roli w życiu państwowym. Czas by to zmienić, zorganizować się. Jest po temu wiele powodów i dobrej okazji, której nie wolno zaniedbać. Teraz właśnie, kiedy tworzy się Obóz Zjednoczenia Narodowego, kiedy powołuje się władze tej organizacji, rolnicy winni zrozumieć, że oni właśnie winni zająć tam należyte miejsce, jakościowo i ilościowo. Idą czasy, kiedy staną musimy ramię przy ramieniu, kiedy miliony istot ludzkich zmagać się będzie o utrzymanie się na powierzchni, wieś polska nie może być obojętna na przemiany jakie zachodzą wobec wsi. Kość niezgody, którą rzucono do wsi podczas wyborów o mandaty pierwszych sejmów, należy wyrzucić poza nasze zagrody, bo zjednoczenia najbardziej potrzebuje wieś. Wieś polska z jej 25 milionami, gdy się zjednoczy i zrozumie potrzeby i cele Państwa, to wielkość i byt Państwa będzie zabezpieczona. Prawda, że i dziś warchołów jest wielu i to nie tylko na prowincji, są i w sejmie obecnym, co stwierdza ostatni rozłam w Obozie, ale wieś tym się nie przejmuje, wieś uświadomiona i zjednoczona pójdzie korytem własnym i usunie szumowiny tak z prawej jak i lewej strony, ponieważ Polska tego wymaga. Interesy wsi to interes Polski. Jaka wieś, takie będą Państwa losy.

Dziś wieś jest jeszcze niezdolna zadań tych spełnić, lecz wieś jutrzejsza musi to wykonać, dlatego wieś należy zjednoczyć, uświadomić i podnieść w zwyż moralnie i materialnie. Różnymi sposobami to czynić należy, bo nie ma na to ani recepty, ani szablonu, ponieważ w każdym okręgu, w każdej wsi może być inna potrzeba, inne wymagania, dlatego to wieś musi własną wolą i własną siłą podnieść się na wyżyny kultury i dobrobytu. Przybysz z miasta nic wsi dać nie może, mamy na to dowody i doświadczenia. Przybysz zwykle wieś rozbija i kłóci, dzieli na stronnictwa i partie, które mogą nas zaprowadzić albo do Hitlera albo do Stalina, lub stworzyć u nas Hiszpanię. A przecież my chcemy spokoju i jedności, zgody i bratniej miłości, wieś chce istnieć i o sprawiedliwość woła. Wieś chce oświaty i warsztatu pracy dla swych córek i synów. Wieś czeka na sprawiedliwy podział dóbr ziemskich, na sprawiedliwy podział zysków społecznych, wieś stanie w Obozie Zjednoczenia Narodowego, lecz chce mieć tę gwarancję, że nie zostanie oszukana obietnicami, jakie rzucano jej z mównic wiecowych tej czy innej partii. Wieś jeszcze nie dowierza.

B. Wójcik,

w. Komorowo, pow. Ostrowi-Mazowiecka, woj. warszawskie.

Jeden naród — jeden wódz

Od czasu powstania Niepodległej Polski, my, polscy chłopi, nie mogliśmy wspólnie widzieć się w narodzie, powziąć jakąś jednomyślną decyzję w celu obrony swych zawodowych i narodowych praw. Ciągle mieliśmy przeszkody. Ktoś był wśród nas, który rozdzielał, broił i unicestwiał najszlachetniejsze nawet pobudki.

Okres ten będzie należał odtąd do przeszłości. Od dziś pragniemy wyznawać i popierać jedno wielkie hasło, któremu na imię: jedność wszystkich Polaków — jeden naród — jeden wódz. Mamy już dość rozgrywek grupowych czy osobowych, z których wychodziliśmy zawsze osłabieni, nie mając żadnej otuchy do czynu. Nic więc dziwnego, że w takiej atmosferze towarzyszyło nam zwątpienie i brak zaufania do wszystkiego i wszystkich. Odtąd chcemy wszyscy obowiązki wobec państwa jak najsumienniej wykonywać oraz w całej pełni korzystać z tych dobrodziejstw jakie daje państwo swym obywatelom. Wyrażamy głębokie zaufanie i nadzieję, że Obóz Zjednoczenia Narodowego spełni swoje wysokie i doniosłe zadanie i że ujrzymy polski naród zjednoczony, wielki i potężny, związany jedną myślą, jedną troską i jedną chwałą.

Członkowie Zespołu O. Z. N.

Krzywostok, pow. Tomaszów Lubelski, woj. lubelskie.

Wołamy o ziemię za ziemię

Podjęte w C.O.P. prace nad uprzemysłowieniem tych obszarów napełniają nas z jednej strony wielką radością, z drugiej strony jednakże zdarzają się sprawy, które wywołują głęboką troskę o przyszłość tutejszej ludności.

Konieczną była akcja wywłaszczenia pewnych terenów, która dotknęła specjalnie gromadę Pławo powiatu niżańskiego, o ludności rdzennie polskiej, bez wszelakich domieszek mniejszości narodowych. Los ten spotkał 2.000 ludzi zamieszkałych w 400 domach, rodziny ma łorolnych gospodarzy. W ustronnych tych stronach bez wszelkiego przemysłu wegetowały one żyjąc wyłącznie z małorolnych obszarów ziemi.

Wspomniana akcja dotknęła bardzo boleśnie około 80 rodzin, które zostały zupełnie wywłaszczone. 80 dalszych wywłaszczono z połowy posiadanych gruntów, resztę zaś około 150 częściowo. Wprawdzie zostają obecnie grunta te bardzo skrupulatnie komisyjnie szacowane, wywłaszczeni otrzymują zatem pieniądze za swoją ziemię — a jednak rozpacz widnieje na wielu twarzach i łzy cisną się do oczu wielu ludzi, licznych wdów obarczonych dziećmi, których spotkał ten los. Są to ciche tragedie, rozgrywające się w stronach, w których jak wspomniałem góruje obecnie ogólna radość — są to zgrzyty boleści mącące harmonię ogólnego wesela...

Zastanawianie się głębsze nad losem zawodowego rolnika, który zostaje raptownie pozbawionym domu i swego gruntu, albo połowy, lub ostatecznie choćby części tegoż, otrzymując za to co traci pieniądze — zniewala do szukania sposobu, którym dałoby się użyć niedoli dotkniętych smutnym tym losem.

Cóż ma robić rolnik wywłaszczony zupełnie, albo pozbawiony połowy gruntów, któremu po została połowa nie wystarczy do dalszego utrzymania się z niej? Dostanie wprawdzie pieniądze — ale nie otrzyma ziemi, bo ją tu nie kupi, gdzie ziemia stała się w tych stronach już dziś bezcennym kapitałem.

Badając bliżej ciche te konieczne, oraz nieuniknione tragedie, nie ma się prawa przeoczyć żadnych szczegółów tych spraw.

Znanym jest ogólnie fakt i zwyczaj praktykowany po wsiach zapisywania ziemi przez rodziców dzieciom, przy zawarunkowywaniu sobie dożywocia. Jakaż dziwna komplikacja mu si zaistnieć w rodzinach, które, rozdzieliły tym sposobem posiadane grunta i zostają obecnie wywłaszczone...

Szczegóły te nasuwają myśl jedynej możliwości wybrnięcia z tej kwestii — daniem ziemi za ziemię.

Gromada Pławo graniczy bezpośrednio z kompleksem dóbr Rozwadów księcia Jerzego Lubomirskiego. W Chrzewicach obok Pławo jest dość ziemi, której nabycie pewnie nie przyniosłoby bolesnego uszczerbu jej właścicielowi. Rozchodziłoby się jedynie o odpowiednią inicjatywę, oraz przeprowadzenie tego rodzaju sanacji poruszanej kwestii.

Wszyscy wywłaszczeni czuliby się uszczęśliwionymi, gdyby otrzymując ziemię za ziemię, mogli zrezygnować z należnych im odszkodowań pieniężnych, którymi dałoby się nabyć odpowiedni obszar z dóbr wspomnianego ziemianina i rozdzielić go pomiędzy wywłaszczonych.

Akcja tego rodzaju miałaby widoki powodzenia jedynie wtedy, gdyby Rząd, wzgl. jednostka prawna dokonywująca akcję wywłaszczenia, zajęła się jej przeprowadzeniem, realizacja zaś jej osuszyłaby łzy w niejednych oczach, wyratowałaby niejedną rodzinę stojącą bezradnie wobec zaszłych faktów przed ruiną, bo innymi słowami byłoby trudnym określić los, który je czeka.

Obszarem około 400 hekt. zakupionym od ks. Lubomirskiego, zostałby rozwiązany problem, przed którym stanęła gromada Pławo, którą bro ni jak może dzielny jej sołtys Tomasz Dziwa.

Niech krótki ten szkic projektu raczy rozpatrzyć Obóz Zjednoczenia Narodowego, który realizując wzniosłe i najaktualniejsze obecnie hasło zjednoczenia Narodu, dążąc do tego celu przez „Wieś Polską", podejmuje odpowiednią inicjatywę, oraz poprze u Rządu realizację tego planu, za co błogosławić Go będą wdzięczni gospodarze, wdowy oraz liczne dzieci gmromady Pławo.

H. T.

z powiatu niżańskiego, woj. lwowskie.

Słuszne żądania Międzybrodzian

Wskutek wybudowania zapory na Sole w Międzybrodziu bialskim koło Porąbki, mieszkańcy gromady Międzybrodzie, powiatu żywieckiego zostali pozbawieni komunikacji do Kęt. Zrobiono drogę gospodarczą z drogi wojewódzkiej od mostu z Tresnej, która się już kończy tu w naszej wiosce, podobnie jak kolej żelazna w Zakopanem, zostaliśmy odcięci od świata, przegrodzeni murem chińskim, względnie Jeziorem Międzybrodzkim. Pozostała część gromady Międzybrodzie, przysiołek „Za woda" czyli 18 gospodarstw położonych na lewej stronie jeziora, nie ma połączenia z centrum wsi. Dzieci szkolne musimy wysyłać do szkoły w Międzybrodziu bialskim, zaś doręczenie korespondencji pocztowej, jako też dozór pozostałego lasu po tej stronie jeziora jest bardzo utrudniony, czasami jest zupełnie niemożliwy. Kładki, względnie most pieszy, zostały rozebrane i obecnie musimy obchodzić 7 km na nowy most do Tresnej. Kładki te dla przechodu pieszego były zbudowane w części kosztem gminy i kosztem dobrowolnych składek obywateli i służyły, jako dogodna komunikacja z powiatem bialskim oraz z Czernichowem. Podczas budowy drogi wojewódzkiej Porąbka — Tresna, kładek tych używali urzędnicy, robotnicy zatrudnieni przy budowie, nawet wysocy dygnitarze i ministrowie z Warszawy przechodzili po tych kładkach. Obecnie mimo usilnych starań i zabiegów u różnych władz, Rząd nie chce wyasygnować pewnej kwoty na budowę kładki, a nam wypada latać samolotem, zaś pozostali mieszkańcy Międzybrodzia bialskiego, po prawej stronie jeziora, zwłoki zmarłych muszą przewozić na most do Tresnej, co czyni odległość tam i z powrotem 20 km, zaś część dzieci chodzi na most w Tresnej 20 km. Bardzo dużo się pisze w gazetach o podniesieniu okolicy, o rozwoju Porąki, ale nikt tym się nie zainteresuje, że pozbawiono nas komunikacji, że nam wyrządzono wielką krzywdę, mieszkamy obecnie jak w puszczy afrykańskiej. Zwracamy się do kompetentnych czynników państwowych z prośbą o przywrócenie nam komunikacji, przez wybudowanie odpowiedniej kładki nad jeziorem, której nas pozbawiono spowodu budowy przegrody na Sole.

Pod powyższym listem widnieją następujące podpisy mieszkańców Międzybrodzia:

Wincenty Czulak, Jakób Kliś, Rudolf Szczyrk, Michał Hareżlak, Józef Konior, Jan Howężlak, Franciszek Byrdzak, Szczepan Kostka, Leon Walusiński, Jan Klisiowczyk, Jan Zemczak, Karol Kos, Rudolf Pielesz, Karol Martynik, Karol Piznal, Karol Czulak, Józef Kos, Józef Kos, Jan Klis, Karol Stwara, Karol Drozdzik, Jan Wolf, Stanisław Culak, Tomasz Klęka, Jan Prochol, Józef Kliś, Jan Hankus, Józef Wawrek, Rudolf Rusin, Jan Niemczyk, Jan Kos.

Polacy w świecie

Z bandyty admirałem holenderskim

Awanturniczy żywot Krzysztofa Arciszewskiego (1592 — 1655) może stanowić temat pasjonującej i porywającej powieści. Krewki szlachcic, mszcząc się za krzywdy rodzinne, zamordował palestranta[1]) Brzeźnickiego. Skazany na infamię i banicję[2]) — ucieka do Hagi, gdzie uczy się sztuki żeglarskiej i inżynierskiej. Gna go ustawiczna żądza przygód. Znajduje je we Francji. Poza innymi czynami wojennymi — bierze tam udział w oblężeniu Roszelli — siedziby Hugonotów[3]) — przez kardynała Richelieu. (r. 1628). Wraca potem do kraju. Niezwłocznie wciąga się tu w spisek przeciw królowi Zygmuntowi III. Skompromitowany — znowu opuszcza kraj i rusza w świat — na nowe przygody. Szuka fortuny w Holandii. W 1629 — będąc w służbie Kompanii Zachodnio Indyjskiej, — odpływa do Brazylii. Walczy tu i odznacza się jako dowódca wojsk holenderskich w wojnie z Portugalią. Odnosi liczne zwycięstwa. Fortyfikuje szereg miast brazylijskich — między innymi Bahię, Bernambuco, Rio de Janeiro. Za swe czyny wojenne i prace inżynierskie zbiera zaszczyty i nagrody. Holandia mianuje go generałem i admirałem. Sława zwycięstw Arciszewskiego dociera do Polski. Król Władysław IV przywraca go do czci i zezwala mu na powrót do kraju. W 1646 Arciszewski wraca do Polski i otrzymuje stopień generała artylerii. Odznacza się w wojnie z kozakami, broniąc Lwowa. Bierze potem udział w wojnach szwedzkich. Za króla Jana Kazimierza — podczas potopu szwedzkiego — kieruje pracami oblężniczymi pod Warszawą i walnie przyczynia się do uwolnienia — prawda, że chwilowego narazie — stolicy od najeźdźców.

Nie kontentując się sukcesami wojennymi — Arciszewski probuje sił na polu sztuki. Jest i w tym kierunku utalentowany — pisze bowiem zgrabne wiersze. Jest także autorem uczonej rozprawy o Brazylii. Powierzył ją uczonemu holenderskiemu Vossiuszowi, ale ten zagubił dzieło Arciszewskiego. Nie na tym koniec talentom tego wszechstronnego człowieka. Arciszewski jest również znawcą medycyny. Wyszedł bowiem z pod jego pióra uczony traktat o podagrze.

Śmierć przerywa ten żywot barwny, pełen przygód, zwycięskich batalii morskich i lądowych, pełen prawdziwej poezji życia. Banita i admirał holenderski, infamis i generał królewskich wojsk holenderskich — Arciszewski umiera w r. 1655.

H. F.

O śmiałku, co Turkom galery uprowadził

Dzieje kilkuwiekowych zmagań polsko tureckich, pamiętne tyloma sławnymi zwycięstwami oręża polskiego na lądzie, zaznaczyły się też jedynym w swoim rodzaju, rozgłośnym na owe czasu na cały świat, epizodem morskim.

Marek Jakimowski, szlachcic z pod Baru, w 1620 roku wzięty był pod Chocimem przez Turków do niewoli. Przewieziono go wraz z innymi jeńcami polskimi do Stambułu. Następnie cały jasyr załadowano na cztery galery, aby go przewieźć do Aleksandrii. Większość jeńców stanowili Polacy. Na galerze, którą wieziono Jakimowskiego, było ponad 200 jeńców i branek, oraz liczna, dobrze uzbrojona załoga.

Na otwartym morzu, w pobliżu Mitelny, zerwała się gwałtowna burza. Wówczas Jakimowski, wyzyskawszy zamieszanie wśród załogi, porwał za sobą resztę jeźdźców, rzucił się na Turków i opanował galerę, a następnie, dzielnie nią kierując — pomimo pościgu całej floty tureckiej zdołał wydostać się z matni i szczęśliwie uszedł, dobijając po dwutygodniowej żegludze do portu w Palermo.

Śmiała ucieczka galery głośnym echem odbiła się w całej Europie. Bohaterską załogę witano triumfalnie w czasie całej drogi do Rzymu, gdzie Jakimowski, na czele wyswobodzonych przez siebie ziomków w uroczystej procesji udał się do kościoła Św. Stanisława; tam na wieczną rzeczy pamiątkę rozwiesił zdobyte na galerze chorągwie tureckie. Papież przyjął na uroczystej audiencji uratowanych z niewoli bisurmańskiej i obdarzył Jakimowskiego złotym krucyfiksem.

Dzielny szlachcic dołączył do tej niezwykłej przygody równie romantyczny epilog. Rozkochał się w jednej z uwolnionych przez siebie branek i ożenił się z nią w Rzymie. Młodej parze dawał ślub sam papież w asyście licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, przy udziale niezliczonych tłumów, wiwatujących na cześć bohaterskiego Polaka, co zdołał galerę z jeńcami uprowadzić z niewoli otmańskiej.

H. F.

[1]) Palestrant — w dawnej Polsce nazwa obrońcy sądowego.
[2]) Infamia — niesława, hańba, pozbawienie praw honorowych, banicja — przymusowe opuszczenie kraju, wygnanie.
[3]) Hugonoci — nazwa, jaką chrzcili we Francji protestantów.

Skup jaj!

Lubelski Związek Producentów Trzody Chlewnej i Bydła uruchamia nowy dział, skup i eksport jaj. W tym celu już od maja br. Związek otwiera mechaniczną sortownię jaj, która zaopatrzona będzie w nowoczesne urządzenia i aparaty techniczne. Na razie sortownia obejmie swą działalnością teren powiatu zamojskiego i najbliższych okolic. Sortownia zakupywać będzie za pośrednictwem spółdzielni wiejskich, które organizować będą zbiornice jaj. Zakup odbywać się będzie na wagę.

Zalesienie województwa krakowskiego

W krakowskiej Izbie Rolniczej odbyło się zebranie Komisji Leśnej z udziałem władz wojewódzkich i Izby Rolniczej oraz samorządowych instruktorów leśnictwa z podgórskich powiatów woj. krakowskiego. Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności za rok 1937/38 przedstawiono plan pracy na rok 1938/39. Główną uwagę zwrócono na zalesienie nieużytków. Podkreślano potrzebę jak najszerszej propagandy zalesiania nieużytków, w związku z tym zaś uchwalono zakładanie kółek leśnych, których działalność w terenie byłaby analogiczna do działalności kółek rolniczych, z wyłącznym uwzględnieniem spraw związanych z gospodarką leśną. Opiekę fachową zapewnią kółkom leśnym instruktorzy leśni samorządowi. Zasadniczo kółka leśne służyć mają do organizowania właścicieli lasów poniżej 5 ha, którzy nie korzystają z ochrony ustawowej, oraz umożliwienia im korzystania z pomocy fachowych instruktorów leśnych.

Organizacja rynku mięsnego na Wołyniu

Z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, oraz zainteresowanych sfer gospodarczych — odbyły się narady w kwestii właściwego rozwiązania zagadnienia rynku mięsnego, żywo interesującego szeroki ogół rolniczy.

Wołyń, pod względem ilości inwentarza, specjalnie zaś bydła i trzody chlewnej, zajmuje jedno z czołowych miejsc w Polsce. Rozwój hodowli zwierząt jest tu przeciętnie dwukrotnie szybszy, niż wynosi średnia przyrostu w innych województwach, korzystnie również wypada ocena jakości materiału rzeźnego.

Chodzi o to, by rolnik nie ograniczał się jedynie do biernej roli rynkowej i wskutek tego był wykorzystywany. Wysunięto więc konieczność powiązania targowic z centralą wojewódzką oraz powołanie do życia giełdy mięsnej wojewódzkiej. Na najbliższy okres czasu wytknięto zadanie powołania do życia spółdzielni zbytu trzody i bydła o zasięgu wojewódzkim oraz poszerzenie prac niektórych spółdzielni rolniczych przez wprowadzenie działu zbytu materiału rzeźnego.

Spółdzielnie zbytu zwierząt rzeźnych będą miały dwojakie zadanie do spełnienia: po pierwsze staną się na terenie Wołynia organem rozprowadzającym nadwyżki rynkowe do punktów masowego spożycia, po drugie — płacąc za towar ceny konkurencyjne, oddziałają na bezwzględną ich zwyżkę, a obejmując swym zasięgiem teren całego województwa, wymierzone zostaną w działalności przeciwko monopolistom, przez co staną się czynnikiem, dzięki któremu nastąpi powolny rozkład obecnej rabunkowej struktury rynku.

Walne zebranie delegatów Kół Kontroli Obór w Lublinie

W kwietniu odbyło się w Lublinie doroczne Walne zebranie Delegatów Kół Kontroli Obór, którego przebieg wykazał pogłębienie i rozszerzenie prac Związku, które polegają w pierwszym rzędzie na odpowiednim przygotowaniu warunków w gospodarstwach dla rozwoju hodowli bydła przez uwzględnienie w płodozmianach odpowiednich roślin pastewnych.

W ciągu roku 1937/38 przybyły do Związku 3 Koła, tak że obecnie Związek liczy 20 Kół. Od lutego 1937 r. do lutego 1938 r. przybyło 83 obory mniejszej własności z 225 krowami i 23 obory większej własności z 731 krowami, tak że obecnie Związek liczy 199 obór mniejszej własności (626 krów) i 205 obór większej własności (6816 krów). W związku z nastawieniem hodowlanym i szerokim zainteresowaniem w produkcji mlecznej na terenach, gdzie nie ma materiału rasowego, zaszła konieczność ustalenia formy pracy, która umożliwiłaby zwiększenie produkcji mlecznej. W roku ubiegłym wypróbowana została forma poradnictwa hodowlanego, prowadzona metodą Lwowskiej Izby Rolniczej, która jest już częściowo realizowana na terenie pow. janowskiego i garwolińskiego i stanowi pracę przygotowawczą dla kontroli ściółek. Obecnie poradnictwem hodowlanym jest objęte około 500 krów, w projekcie na rok bież. jest przewidziane objęcie poradnictwem około 2000 krów. Jeśli chodzi o plan pracy Związku na rok bieżący przewiduje on: 1) rozszerzenie Kół Kontroli Obór w pow. biłgorajskim, zamojskim, tomaszowskim, chełmskim i puławskim. 2) Stopniowe przejście kontroli ścisłej z rejonów organizacji gospodarstw do Związku. 3) Wprowadzenie powszechne wychowu spartańskiego jałowizny. 4) Dalszą propagandę płodozmianów pastewnych. 5) Propagandę urządzenia budynków ze szczególnym uwzględnieniem wentylacji i walki z muchami przez stosowanie niebieskiego koloru szyb i przewietrzania budynków. Ponadto dalsze rozszerzenie poradnictwa hodowlanego.

Obrady pracowników agronomii społecznej

Dn. 9 i 10 bm. Lubelska Izba Rolnicza zorganizowała konferencję powiatowych instruktorów przysposobienia rolniczego, na której omówiono sprawy planu pracy. W dniach 23 i 24 maja br. Wojewódzkie Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych organizuje konferencję kierowników okręgowych towarzystw organizacyj i kółek rolniczych, poświęconą omówieniu spraw finansowych organizacyj, planu pracy na najbliższy okres i innym sprawom organizacyjnym.

Z ruchu organizacyjnego OZN

OKRĘG WARSZAWSKI.

W sobotę 7 b. m. odbyło się w **Warszawie** pierwsze zebranie Okręgowej Rady Obozu Zjednoczenia Narodowego województwa warszawskiego.

Władze państwowe reprezentowali jako goście: wojewoda **Paciorkowski**, i naczelnik **Czekalski**; władze OZN. — Kierownik Oddziału społeczno - politycznego dr **Döllinger**, kierownik Oddziału organizacyjno - personalnego dr **Matraś** i mec. **Browiński**.

Przewodniczyli obradom: senator **Róg**, poseł **Jurkowski** i mec. **Radlicki**.

Zagaił obrady, witając przybyłych gości oraz członków Rady Okręgowej senator **Róg**, który wygłosił przemówienie, poświęcone oświetleniu sytuacji politycznej i zagadnieniom organizacyjnym. Przemówienie to charakteryzowało **głębokie przekonanie w słuszność i ostateczne zwycięstwo prowadzonej przez OZN. pracy**. To przekonanie pozwala na tolerancyjne traktowanie grup politycznych i ludzi, stojących poza Obozem. Na zebraniach naszych — oświadczył senator Róg, — nie zajmujemy się krytykowaniem i wyliczaniem błędów opozycji, gdyż **wierzymy, że ludzie ci nie dziś, to jutro pójdą z nami.**

Sen. **Róg**, odparł zarzuty, stawiane przez pisma opozycyjne, jakoby OZN. zmieniał swą linię zasadniczą i przesuwał się czy to na lewo czy na prawo. **Podstawą, na której opiera się w swej działalności OZN., jest w dalszym ciągu deklaracja, ogłoszona przez płk. A. Koca.** Wyolbrzymianie każdego zdarzenia w OZN. przez gazety opozycyjne wskazuje dobitnie jak wielką rolę odgrywa w życiu państwa OZN., dowodzi też uwaga, z jaką śledzone są wszystkie chociażby najdrobniejsze zmiany personalne w OZN.

Skolei zabrał głos wojewoda **Paciorkowski**, przemawiając jako gość na zebraniu i jako jeden z pierwszych współpracowników założyciela Obozu płk. Adama Koca.

Sprawy robotnicze na terenie OZN. omówił krótko i jasno poseł **Jurkowski**, po czym sytuację na poszczególnych odcinkach pracy i nastroje grup społecznych przedstawiali: Władysław **Ciepliński** w imieniu robotników, Stanisław **Gutowski** z pow. Grójeckiego, znany działacz wiejski, dr **Wilczyński** z Płocka, poseł **Chojnacki** z Sierpeckiego i senator Maksymilian **Malinowski**, który poruszył kwestię stosunku sfer włościańskich do Obozu Zjednoczenia Narodowego, wskazując na konieczność rozbudowy pracy organizacyjnej, szerzenia oświaty, podnoszenia gospodarczego, zakładania kas bezprocentowych, ożywiania drobnego handlu i przemysłu.

Wice - przewodniczący Okręgu mec. Ignacy **Radlicki** przedstawił program prac na okres najbliższy na terenie miejskim nad wzmocnianiem polskiego stanu posiadania handlu i rzemiosła.

Następny mówca mjr. **Galinat**, kierownik Służby Młodych OZN., przechodząc do porządku dziennego nad nieznacznym wydarzeniem ustąpienia kilku młodych ze Związku Młodej Polski, omówił stan i projekty działania na odcinku młodzieżowym.

Następnie senator **Róg** odczytał listę nowomianowanych przewodniczących połączonych organizacji miejskiej i wiejskiej OZN. we wszystkich powiatach województwa warszawskiego. Rada Okręgowa, w myśl odpowiednich przepisów nowego statutu, dokooptowała 10 członków Rady. Spis przewodniczących powiatowych i dokooptowanych członków Rady podamy w następnym numerze.

Na zakończenie przemówił przedstawiciel Centrali OZN. dr **Döllinger**.

Obrady zamknięto, uchwalając wysłanie depesz do Pana Prezydenta Rzplitej, do Marszałka Śmigłego - Rydza i do Szefa Obozu gen. Skwarczyńskiego.

W Osadzie **Zawidź** gminy Kosemin pow. sierpeckiego obchodzono uroczyście dzień święta narodowego przy licznym udziale mieszkańców okolicznych wiosek. Po nabożeństwie w miejscowym kościele udano się pochodem przed remizę ochotniczej straży pożarnej, gdzie z balkonu okolicznościowe przemówienie wygłosił pos. Br. **Chojnacki**.

Następnie w sali domu parafialnego odbyło się zebranie organizacyjno - informacyjne członków i sympatyków OZN, w którym wzięło udział ponad 400 osób. Sprawy polityczno-gospodarcze oraz organizacje OZN omówił przewodniczący Obwodu sierpeckiego pos. Bronisław Chojnacki. Po ożywionej dyskusji zebrani uchwalili szereg rezolucyj, dotyczących zagadnień miejscowych. Między innymi zebrani domagali się przeniesienia stacji kolejowej z Grabowa do Zawidza, względnie uruchomienia w Zawidzu przystanku kolejowego.

OKRĘG KIELECKI

Pod przewodnictwem pos. Wacława **Długosza** odbyło się w **Kielcach** posiedzenie Prezydium Okręgu OZN.

Na posiedzeniu omówiono wyniki dotychczasowych prac Obozu w Okręgu Kieleckim oraz ustalono program działalności na najbliższą przyszłość. Członkowie Prezydium dokonali podziału między soba poszczególnych dziedzin prac w ten sposób, że przewodniczący Okręgu pos. W. **Długosz** poza kierownictwem ogólnym zatrzymał przy sobie sprawy wiejskie, wiceprzewodniczący Okręgu pos. J. **Kaczkowski** objął sprawy miejskie, a wiceprzewodniczący pos. A. **Zubrzycki** — sprawy świata pracy.

OKRĘG LUBELSKI

W **Rejowcu Lubelskim** odbył się wielki wiec sprawozdawczy OZN przy udziale posła **Mostowskiego**. Na wiec przybyło około 2.000 ludzi. W przemówieniu sprawozdawczym poseł Mostowski omówił sytuację międzynarodową i wewnętrzną kraju ze szczególnym uwzględnieniem prac ostatniej sesji parlamentarnej. W ożywionej dyskusji szereg mówców poruszyło między innymi sprawę karności organizacyjnej.

OKRĘG POMORSKI

Przewodniczący Okręgu pomorskiego OZN mec. K. **Tomaszewski** mianował ostatnio prezydia 7 Obwodów OZN na Pomorzu. Skład nowomianowanych prezydiów powiatowych jest następujący: Obwód **Toruń**—powiat — przewodniczący — Edward **Mysłakowski** z Jedwabna, wiceprzew. — W. **Leśniewicz** z Chełmży i T. **Kentzner** z Lipniczek, sekr. J. **Gierszewski** z Chełmży. Obwód **Chojnice** — przewodniczący — E. **Jagodziński**, wiceprzew. — J. **Wandke** z Ostrowitego i Leon **Schön** z Chojnic, sekr. **W. Owczarek.** Obwód **Wąbrzeźno** — przewodniczący — B. **Szczuka**, wiceprzew. Lech **Mieczkowski** z Niedźwiedzia, W. **Klimek** z Pływaczewa i Fr. **Rząsa** z Brudoszek, sekr. J. **Knazyński**, Obwód **Chełmno** — przewodniczący — Al. **Szymański**, wiceprzew. — Fr. **Głębocki** z Grubna, sekr. — W. **Matusiak** z Chełmna.

Nominacja dalszych prezydiów obwodowych, nastąpi już w najbliższym czasie.

OKRĘG STANISŁAWOWSKI

Ostatnio odbyło się szereg zebrań organizacyjnych OZN na terenie gminy **Kamionki Wielkie.** Zebrania takie odbyły się w **Sawinie, Połogach, Sucharowie, Gruszce,** w **Kamionkach Wielkich** i w **Błocie.** Na wszystkich zebraniach referat ideowo-programowy wygłosił przewodniczący Oddziału gminnego OZN w Kamionkach Wielkich **Bąd** Józef, kierownik miejscowej szkoły.

W **Tłumaczu** odbyła się odprawa przewodniczących i sekretarzy Oddziałów OZN Obwodu tłumackiego pod przewodn. prezesa Obwodu **Seidlera** Leona. Tematem odprawy były bieżące zagadnienia organizacyjne, organizacja polskich placówek przemysłowo-handlowych, tworzenie kas bezprocentowego kredytu oraz aktualne zagadnienia polityczno-społeczne.

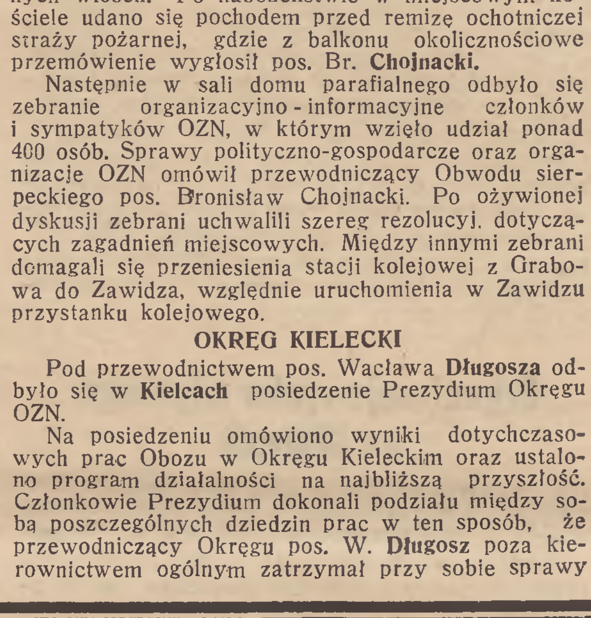
Z tajemnic nauki

Księżyc „gaśnie"...

W związku z dwoma całkowitymi **zaćmieniami księżyca**, z których pierwsze, w Polsce wprawdzie niewidoczne, nastąpiło już 14-go maja, a drugie przypada na 29-go b. m. — wartoby temu zjawisku przyjrzeć się bliżej, poświęcając równocześnie nieco miejsca i samemu księżycowi, odległemu od kuli ziemskiej o 384 tysiące 400 kilometrów. Mimo że musielibyśmy iść do niego przez długie 8 lat i 200 dni, jest to przestrzeń stosunkowo niewielka. To też niewątpliwie sprawiło, że księżyc jest pierwszym światem niebieskim, poznanym przez myśl ludzką, przy czym poznawanie rozpoczęło się zapewne od tej ciekawości, jaką wzbudzały w naszych przodkach szczegóły tarczy księżycowej, uformowane **jakgdyby** w twarz ludzką.

Powiedzieliśmy: **jakgdyby**, ponieważ przy użyciu udoskonalonych narzędzi optycznych (choćby nawet zwykłej lornetki, to pozorne podobieństwo zatrze się natychmiast, ukazując nam delikatne zarysy powierzchni księżyca, budowa której jest daleko bardziej złożona, niż się nam wydawać mogło. Zobaczymy tam bowiem szereg gór, oraz rozległych, ciemnych przestrzeni, t. zw. mórz, odcinających się wyraziście od wyżyn, białych jak śnieg, silnie świecących w srebrnym blasku słonecznym (księżyc światła sam nie wydaje, lecz je tylko odbija od słońca!!). Nazwa jednak „mórz" księżycowych np. Morza Światłości, Morza Deszczów, Oceanu Burz itd. jest tu zupełnie nieodpowiednia, albowiem na księżycu wody nie ma i rzekome morza są jedynie suchymi i pustynnymi dolinami.

W ogóle cała powierzchnia księżyca ukazuje się pokryta niezliczoną ilością najrozmaitszych wgłębień, otoczonych spadzistymi krawędziami, w rodzaju wielkich kraterów, przy czym trafiają się one zarówno na przestrzeni mórz księżycowych, jak i u ich brzegów, pojedyńczo, lub w olbrzymich nagromadzeniach.



Tak wygląda powierzchnia księżyca

Po tym, cośmy powiedzieli, zapyta zapewne niejeden: czy istnieje na księżycu jakieś życie i czy mógłby tam przebywać człowiek? Otóż: nie. Cała bowiem powierzchnia księżyca — to zmartwiałe obszary, otoczone pustką bezpowietrzną, przy czym temperatura podczas piętnaście dni trwającej tu nocy opada do 200 stopni poniżej zera, by znów za dnia, tak samo długiego, podnieść się do 130 stopni ponad zero. W takich więc warunkach nie może być mowy o jakimkolwiek życiu na tej planecie.

Jeśli chodzi teraz o zaćmienie księżyca, to przedstawia się ono następująco:

Wszyscy wiemy, że ziemia, jako ciało ciemne, rzuca za siebie w odwrotnym kierunku do słońca cień, ten sam, w który co noc pogrąża się nasza półkula. Cień ten ujawnia się właśnie przy zaćmieniach księżyca, który, krążąc stale koło ziemi w odległości, jak to już wyżej powiedzieliśmy, ponad 384 tys. kilometrów musi się przezeń przedostać, ponieważ stożek cienia ziemskiego sięga aż miliona 383 tys. kilometrów. Pełne więc warunki do wytworzenia się całkowitego zaćmienia księżyca wymagają, aby trzy ciała niebieskie, mianowicie słońce, ziemia i księżyc znalazły się na jednej linii.

Oczywiście, położenie to zdarza się rzadko, gdyż droga księżyca jest nieco nachylona do drogi ziemi, co właśnie powoduje, że zjawisko to nie następuje przy każdej pełni, ilekroć księżyc znajduje się w okolicach cienia ziemi, który albo mija, albo też styka się z nim częściowo tylko (częściowe zaćmienie) Dodać też tu należy, że ziemia rzuca za siebie również i inny cień, widoczny na rysunku, t. zw. półcień.



Zjawisko zaćmienia księżyca rozpoczyna się od tego, że na jasną tarczę księżyca z jednej strony wstępuje powoli jak gdyby mgła brunatna, przyc̣emniając nieco zarysy jego powierzchni. Wtedy księżyc wchodzi w półcień, po minięciu którego zanurza się dopiero w cień właściwy, posuwający się coraz dalej i dalej na jego tarczy, jak ciemne półkoliste wgłębienie. Jest to jedyna okazja, kiedy możemy się czegoś dowiedzieć o naszej ziemi z zewnątrz, oglądając jej kształty, oraz stwierdzić, że są one okrągłe. Kiedy cień ziemi pokryje całą tarczę księżyca — mamy całkowite jego zaćmienie, które teraz z kolei znika w odwrotny sposób.

Dar Pana Prezydenta dla chłopskich dzieci
Piękna uroczystość w Lubochni



Jan Gruda, wójt jednej z gmin w pobliżu Spały z rozradowaną miną dźwiga odbiornik radiowy.

Duży jeszcze szmat boru, pozostałości wielkiej tu kiedyś puszczy, okala dawne jej serce — Spałę.

W Spale znajduje się obecnie rezydencja Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, spędzającego tu chwile wypoczynku po trudach pracy państwowej.

Mieszkańcy wsi okolicznych, szerokim wieńcem otaczających lasy spalskie, znają dobrze szlachtną postać Najwyższego Dostojnika w Państwie. Wiedzą też dobrze, że Pan Prezydent interesuje się żywo ich życiem. Pięknym wyrazem tego prawdziwie ojcowskiego stosunku do miejscowej ludności stało się ostatnio ofiarowanie przez Pana Prezydenta 22 odbiorników radiowych szkołom i świetlicom organizacyjnym dookoła Spały.

Znany jest powszechnie wyjątkowo serdeczny stosunek Pana Prezydenta do najmłodszego pokolenia obywateli Rzeczypospolitej — dzieci. Dla nich też przeznaczył Pan Prezydent swój hojny dar, wręczony szkołom powszechnym i świetlicom w dniu 3-ga maja.

Uroczystość wręczenia odbiorników połączono z obchodem święta narodowego 3-go Maja.

W sporej wsi Lubochnia w pow. rawsko-mazowieckim panował w tym dniu już od rana podniosły a zarazem i radosny nastrój.

Wszystkie chaty lśnią czystością świeżo pobielonych ścian, powiewają na wietrze biało-amarantowe sztandary, wszędzie snują grupki rozradowanej ludności

Drogami do Lubochni ciągną wozy umajone zielenią. Wypełnia je rozradowana młodzież szkolna, już z góry ciesząca się na myśl o pięknych odbiornikach, z którymi wróci do wsi rodzinnych. Z dziećmi jadą nauczyciele i rodzice, też przejęci dzisiejszą uroczystością.

Kto tylko mógł ruszał na niecodzienną uroczystość. A już zwłaszcza liczni w tych okolicach posiadacze odbiorników radiowych udali się gromadnie do Lubochni. Nie codzień jest przecież święto 3-go maja, i nie codzień sam Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłasza specjalne przemówienie do małych „bohaterów" uroczystości w Lubochni — dzieci z tak hojnie obdarzonych szkół powszechnych.

Na placu zbiórki przed pięknym domkiem Związku Strzeleckiego stanęły karne szeregi stowarzyszeń i związków. Lśni stal karabinów strzelców i oddziału przysposobienia wojskowego, słońce odbija się w złotych hełmach strażackich. Wesoło uśmiechają się twarze harcerzy i harcerek, przybranych w zgrabne mundurki. Nie brak i malutkich „zuchów", dumnie paradujących w czerwonych berecikach. Stoją wyciągnięte szeregi dzieci szkolnych i młodzieży wiejskiej.

Ogólną uwagę zwraca oddział „kosynierów". Same chłopy na schwał, przybrane w białe sukmany, czerwone magierki i kolorowe pasy. Groźnie wyglądają kosy osadzone na sztorc.

Na piersiach chłopskich synów widać najwyższe odznaczenia bojowe, uzyskane w walkach z wrogami Polski. Widać, że to nie od parady ściskają kosy twarde dłonie chłopskie. Jakby się jeden z drugim zamachnął, to — ani chybi — ściąłby naraz chyba ze trzy głowy...

Właściwa uroczystość odbyła się przed nowym i pięknym budynkiem szkoły powszechnej im. Marsz. Józefa Piłsudskiego.

Szerokim półkolem ustawiły się wszystkie związki, organizacje i stowarzyszenia. Na wietrze powiewają sztandary organizacyjne, przy których skupiły się liczne gromady członków.

Mimo zgromadzenia się ok. 4 tys. ludzi panuje wzorowy porządek. Pilnują go dziarscy strażacy, uśmierzający zbytni zapał tłumu, napierającego ku przodowi.

Zwłaszcza dzieci szkolne nie mogą się już doczekać tej chwili, gdy te wymarzone „cudowne skrzynki" przejdą do ich rąk. Toż to będzie radość i uciecha z pięknego daru Pana Prezydenta. Nie trzeba już będzie czekać, aż się starsi zmiłują i dadzą na parę chwil słuchawki. Teraz dla nich specjalnie będzie grało, śpiewało i mówiło Polskie Radio....

Uśmiechają się, patrząc na swe dzieci i wnuczki, starzy „kosynierzy". Cieszą się też szczerze wszyscy zebrani, że szkoły, w których uczą się ich dzieci, zdobywają taki prawdziwy skarb.

Organizatorzy uroczystości wzywają do ciszy. Zbliża się moment uroczysty. Oto za chwilę przemówi przez radio do dzieci zgromadzonych w Lubochni Pan Prezydent Rzeczypospolitej z Zamku Królewskiego w Warszawie. Olbrzymi tłum ucisza się. Z głośników padają słowa Pana Prezydenta:

„Gdy Pan Minister Poczt i Telegrafów i Dyrekcja Polskiego Radia oddali do mojej dyspozycji 22 aparaty radiowe — ofiarowałem je szkołom i świetlicom wsi dokoła Spały, które położone wśród wielkich lasów a często zdala od dróg komunikacyjnych szczególnie odczuwają potrzebę korzystania z tego wielkiego dobrodziejstwa kultury.

Jakże potężnym jest geniusz ludzki, który stworzył radio!

Jakże zdobywcza i twórcza myśl człowieka, która potrafiła wykryć i zaprząc do służby ludzkości nieznaną przed tym siłę.

Dzięki temu wielkiemu wynalazkowi zostały powiązane niewidzialnymi falami wsie i miasta, wszystkie ośrodki na kul ziemskiej, gdze pracuje i myśli człowiek.

Dzięki radiu narody poznają się lepiej i przekazują sobie wzajemnie dorobek swoich kultur i cywilizacyj.

Przez Polskie Radio, pozostając w swojej wiosce będziecie mogły, kochane dzieci, poznawać nasze polskie życie, słyszeć i brać udział w wielkich chwilach naszego Państwa.

Przez głośnik radiowy możecie usłyszeć w Święto Niepodległości mocny krok naszej potężnej armii.

Polskie Radio da wam możność poznania jak żyją i pracują inne wsie i miasta w Polsce, jak rośnie ich postęp gospodarczy.

Dziś w wielkim wyścigu narodów zwycięży ten, który będzie posiadał największą wiedzę i umiejętność pracy, największe ukochanie swojego Narodu i swojego Państwa.

Łatwiej będziecie mogli korzystać z nauk waszych nauczycieli — z czytanek i książek szkolnych — teraz, gody przybył wam jeszcze jeden środek zdobywania wiedzy o świecie, a w długie wieczory zimowe radio da wam niejedną chwilę rozrywki i radości.

Pamiętajcie, by wykorzystać ten drogocenny dar. Uczcie się słuchając pogadanek, cieszcie się muzyką i pieśnią, poznawajcie dorobek polskiej kultury, abyście korzystając z nauki płynącej z radia, urośli na pożytecznych i oddanych Polsce obywateli".



Dzieci lubochmińskie śpiewają do radia.

Proste i piękne słowa Pana Prezydenta wywołują nie kończące się okrzyki na jego cześć.

Przemawiają następnie: starosta Modliński i inspektor szkolny Tuzinowski, podkreślając znaczenie wspaniałego daru Pana Prezydenta.

Wzruszonymi głoskami dziękują za ofiarowane odbiorniki dzieci ze szkół powszechnych. W imieniu miejscowej ludności składa wyrazy czci i hołdu Panu Prezydentowi wójt gminy Rzeczyca—Jan Gruda, kawaler krzyża Virtuti Militari.

Długim sznurem ciągną delegacje szkół, odbierając z rąk starosty piękne odbiorniki lampowe. Małe dziecinne rączki dotykały z prawdziwym nabożeństwem upragnionych darów, z których tyle będzie w szkole radości i pożytku.

Gromadzą się mieszkańcy poszczególnych wsi przy ofiarowanych ich szkołom aparatach. Przecież, po skończonych lekcjach, i oni wszyscy będą korzystali z niezwykłych dobrodziejstw radia.

Uroczystość wręczania odbiorników była transmitowana przez Polskie Radio, które w ten sposób zaznajomiło wszystkich mieszkańców Polski z pięknymi chwilami, przeżytymi przez ludność wiejską w Lubochni.

Pięknie śpiewały i tańczyły dzieci szkolne, przybrane w barwne stroje ludowe, których się nie chcą wyrzekać dla miejskich przyodziewków. Ich urozmaicone występy były gorąco oklaskiwane przez zebranych.

Na zakończenie uroczystości, stojących pod znakiem radia, odbyła się piękna defilada.

Czwórkami, w karnym ordynku, maszerowała stara i młoda wieś. Szli strzelcy i harcerze, przysposobienie wojskowe i „kosynierzy", straż pożarna i młodzież wiejska.

Piękna uroczystość w Lubochni pozostanie na zawsze w pamięci tysięcy uczestników. A skupiając się przy odbiornikach radiowych, łączących wieś z całym światem, będą oni zawsze pamiętali słowa Pana Prezydenta, wypowiedziane na fali radiowej:

„Dziś w wyścigu narodów zwycięży ten, który będzie posiadał największą wiedzę i umiejętność pracy, największe ukochanie swojego narodu i swojego państwa".

St. Smol.

Wszyscy rolnicy stają do walki z chwastami!

Są prace, które wtedy dają wynik gdy zabierze się do nich cała gromada.

Do prac takich należy też i walka z chwastami.

Walkę tę trzeba zacząć już wczesną wiosną i prowadzić do późnej jesieni.

Dotychczas nie wszyscy rolnicy rozumieją konieczność tępienia chwastów.

Nie dość więc jest samemu prowadzić walkę z chwastami — trzeba przekonać o jej konieczności sąsiadów.

Każdy musi zrozumieć jaką szkodę mu przynoszą: osty, pokrzywy, lebiody, bylice, kąkole, kanianki. Każdy z tych chwastów jest potrójnie szkodliwy, bo:

1) okrada z pożywienia rośliny uprawne,

2) wyciąga z roli cenną wilgoć, która w dużej mierze wyparowuje przez liście z powrotem w powietrze,

3) zanieczyszcza ziarnozbiór.

Jednym z etapów planowej walki z chwastami jest odpowiednia uprawa roli. Przy zastosowaniu wczesnej podorywy wiele z nasion chwastów zkiełkuje, wtedy głęboka orka je zniszczy. Przy uprawie okopowych mamy sposobność do doskonałego wyczyszczenia roli za pomocą radełek i pielenia, trzeba więc tę okazję gruntownie wyzyskać. A przy uprawie pola po saradeli, czy koniczynie należy pamiętać o wyniszczeniu perzu. Z najuporczywszymi chwastami trzeba chwycić się i innych środków.

Jakże często wiosną żółcą się pola wiejskie obfitym kwiatem; niestety nie jest to miła zapowiedź bujnego sprzętu rzepaku. To tylko się tak panoszy ognicha, czasem rzepicą zwana. Trudno ją wytępić. W jarzynie częściowo niszczymy ją przez bronowanie. O ile dla owsa takie poruszenie, zwłaszcza zasklepionej po ulewach roli, jest bardzo korzystne, o tyle ognicha, na szczęście dość krucha łamie się, lub wyciąga z karzeniem. Jest więc z tej czynności zysk podwójny — niestety niewielu gospodarzy posiada lekkie żelazne bronki. Gdy kwiat ognichy wystrzeli ponad pióra jarzyn udaje się go skosić. Warto podjąć ten mozół, bo w dużej mierze przeszkodzi się osadzaniu nasion. Oset powinno się też niszczyć radykalnie przez pielenie. Gdy jednak wystrzeli już wśród kłoszących się zbóż dobrze jest wczesnym rosistym rankiem posypać czubki ostów kainitem. Koszt i trud niewielki, a ten nawóz sztuczny tak dobrze przypali wierzchołki, że całe krzaki uschną. Łamanie nie pomaga, bo oset daje wtedy boczne pędy, a ptaki i wiatr roznoszą daleko nasienie, szkodliwe nawet dla inwentarza w paszy.

Ogromne szkody w zbiorach robi kanianka. Gdy rok temu przejeżdżałem przez szereg powiatów w Małopolsce Wschodniej przerażony byłem obrazem zniszczenia jaki się rzucał w oczy w łanach bujnych koniczyn. Przekopywanie miejsc na których ten uporczywy pasożyt występuje rzadko niszczy go całkowicie, stąd nie ma żadnej gwarancji, by w omłocie nie znalazło się drobne, niemożliwe do odczyszczenia nasienie kanianki. Na dobrą sprawę dla ogólnego dobra powinien być wydany zakaz sprzętu nasiennej koniczyny z pól tkniętych plagą kanianki, bo inaczej walka z tym niszczycielem będzie niemożliwa. A koniczyna siewna jest droga, są szanse eksportowe, więc o jakość nasienia bardzo chodzi. Tymczasem handel koniczyną nasienną znajduje się w znacznej części w rękach żydowskich, a ci kupcy bynajmniej nie dbają o czystość towaru, stąd zwłaszcza drobni rolnicy, którym trudno się zdobyć na nasienie gwarantowane przez solidne firmy, narażeni są na ogromne straty.

Jeżeli rolnik chce sprzedać swe ziarno, to kupcy zwracają coraz większą uwagę na stan jego czystości. Drobni rolnicy, którzy jeszcze sobie nie zorganizowali spółkowych narzędzi do oczyszczania jako to: wialnie, tryjery, żmijki otrzymują za ziarno zanieczyszczone chwastami gorszą cenę.

Tak jak w każdej walce, tak i w tej z chwastami wysiłek jednostki musi być połączony z współdziałaniem gromadzkim. Jeden leniwy gospodarz, który pozwoli na swym polu, czy łące wydać nasienie ostowi, zaraża tym szkodnikiem wielu sąsiadów. To też gromada, stojąc na straży wspólnego dobra powinna żądać od wszystkich swych członków niszczenia chwastów nie tylko na uprawnych łanach, ale i na łąkach, pastewnikach, rowach, czy miedzach. W gruncie rzeczy niewielki to czasem trud, poprostu wystarczy kilka zamachów kosą, a właśnie dlatego lekceważy się lub składa jedni na drugich obowiązek wyniszczenia chwastów na tak zwanych bezpańskich uwrociach. Często gospodarze pochłonięci codzienną pracą poprostu zapominają, iż z takim wrogiem jak chwasty należy walczyć nieustannie i bez ustępstw. Lepiej nawet czasem nie pożałować trudu i za kogoś wykosić osty, czy pokrzywy, wyrwać komose, niż dopuścić do tego by wiatr naniósł na pola nasiona szkodników.

Gdyby rolnicy dokładnie obliczyli sobie ile to strat ponoszą przez chwasty na pewno walczyliby z nimi z większą zaciętością.

Inż. Z. D. K.

Plaga ajentów kosowych

Szeregi agentów kosowych w ostatnich latach odwiedza wsie i różnymi sposobami namawia rolników na kupno kos.

Piękne są słowa tych panów, ale, gdy włościanin zachęcony wymową ajenta sprowadzi kosy, przeważnie po tym stwierdza, że został wprowadzony w błąd, gdyż kosa okazała się nie w tym gatunku, jak go zapewniano, a nawet często zupełnie nie zdatną do użytku. Charakterystycznym jest przy tym, że ajent taki tej samej wsi drugi raz nie odwiedza, a zastępuje go inny.

Objaśnia się to tym, że ajenci przeważnie nabywają w fabrykach po tańszej cenie kosy wybrakowane, a ponieważ muszą i sami zarobić i pokryć bardzo wysokie koszty swych rozjazdów, sprzedają je znacznie drożej, niż najlepsza kosa winna kosztować.

Powszechnie znana, elektrycznie hartowana kosa „Bruna" z marką „Mała Kosa" jest nieomal zawsze tańszą od kos sprzedawanych przez ajentów, chociaż jest najlepszą kosą, jaką w Polsce dostać można, co zresztą potwierdzi każdy rolnik, który kiedywolwiek ją używał.

We własnym swym interesie panowie rolnicy winni unikać ajentów i żądać w sklepach tych kos właśnie, albo zebrawszy się w kilku lub w kilkunastu przez sołtysa, lub kółko rolnicze bezpośrednio ze źródła sprowadzać sobie dobre kosy.

Pielęgnowanie buraków cukrowych

Burak cukrowy ma bardzo duże wymagania w zakresie gleby, nawożenia, zabiegów pielęgnacyjnych itp. Jeżeli wszystkie jego wymagania są zaspokojone, to burak może dać z hektara najwyższy dochód, jakiego nie zapewni bodaj żadna inna roślina uprawna. Jeżeli jednak znajdzie się w złych warunkach, to chybi zupełnie. Zabiegi pielęgnacyjne buraka cukrowego wymagają nie nakładu pieniężnego, lecz przede wszystkim dużo robocizny.

Burak cukrowy ma duże wymagania pod względem wilgotności, której nie może zabraknąć w glebie. Ziemia powinna być zawsze pulchna, gdyż wtedy nie wysycha w warstwach głębszych. A więc po każdym większym deszczu powierzchnia powinna być starannie spulchniona, aby nie tworzyła się skorupa, która wywołuje silne parowanie i wysychanie ziemi na znacznej głębokości. Zabiegu tego nie można odkładać pod żadnym pozorem, chociażby nawet w tym samym czasie wypadły bardzo pilne inne roboty. Spulchniać trzeba zupełnie płytko, gdyż chodzi tu przede wszystkim o zaoszczędzenie wody.

Drugim niezmiernie ważnym zabiegiem jest walka z chwastami. Buraki jak wiadomo uprawiane są na glebach z natury lepszych i obficie nawożonych. Rzecz prosta chwasty znajdują dla siebie bardzo korzystne warunki i szybko się rozwijają. Jeżeli więc we właściwym czasie nie zniszczymy ich, to wkrótce biorą przewagę nad burakami, które całkowicie mogą przepaść. Z tego względu nie należy niszczenia chwastów odkładać na później, gdy urosną duże i można je wyciągnąć ręką, lecz trzeba je niszczyć gracowaniem gdy są jeszcze zupełnie małe i drobne, o małym korzonku. Gracowanie takie nie tylko niszczy chwasty, ale zarazem spulchnia ziemię i dlatego zabieg ten nie powinien być pod żadnym pozorem odkładany ani na godzinę. Niszczyć chwasty należy natychmiast, gdy tylko zaczynają się ukazywać na powierzchni.

Buraki rosnąc zbyt gęsto będą wzajemnie się ogładzały. Będzie dużo liści, ale bardzo mało korzeni. Wynika stąd konieczność usunięcia zbytecznych roślin, tj. przerywki. Buraki powinny rosnąć pojedyńczo. Popełnia się przy tym ten błąd, że rolnik pragnie zdobyć paszę dla krów i odkłada przerywkę do czasu, gdy buraki są już duże. Oczywistą wszakże jest rzeczą, że zbyt wielka ilość roślin zabiera dużo pokarmów i dlatego nie rozwijają się one należycie w ciasnocie. Trzeba wcześnie przerywać, gdy roślina ma jedną parę liści, a druga jest już widoczna nie później. Pojedyńcze buraki pozostawiamy w odległości około 15 — 20 cm. jeden od drugiego.

Po przerywce dobrze jest plantację zwałować, aby obcisnąć ziemią pozostałe buraki. Po przerywce też jest najodpowiedniejszy czas do zasilania buraków saletrą, a we dwa tygodnie później stosujemy drugą dawkę.

Jeżeli pojawią się pośpiechy, t. j. przedwczesne łodygi nasienne, to trzeba je usunąć. Przy małej ilości pośpiechów usuwamy całe rośliny z korzeniem, jeżeli jednak pośpiechów jest dużo, to trzeba powtarzać, gdy tylko łodyga nasienia wyrasta ponownie. Gdybyśmy pośpiechy pozostawili w spokoju, korzeń byłby zupełnie cienki, pozbawiony przy tym cukru, a nasienie bez żadnej wartości.

Należy pamiętać, że burak cukrowy rośnie aż do sprzętu, przeto z plantacji buraczanej nie wychodzi się całe lato. Pochłania to wprawdzie dużo pracy, która jednak sowicie zostanie zapłacona.

Pamiętajmy

Przypominamy, że sól bydlęca zielona, skażona zielenią malachitową, wprowadzona będzie od maja zamiast soli bydlęcej mielonej czerwonej i, tak samo jak każda sól mielona, nadaje się do: solenia siana w lata dżdżyste, solenie siana niedosuszonego, przygotowania parzonek, przygotowania kiszonek, poprawiania paszy nadpsutej, solenia karmy w korycie, sól bydlęca mielona zielona sprzedawana będzie w każdej Hurtowni Soli dla celów rolniczo - hodowlanych po cenach następujących: 50 kilogramów bez opakowania 2 złote 54 grosze, 1 kilogram bez opakowania 5 i pół grosza. Sól bydlęca mielona zielona nietylko w zupełności zastępuje sól czerwoną, ale jest od niej lepsza gdyż pasza, osolona tą solą, nie czernieje, jak się to czasami zdarzało przy soleniu solą czerwoną.

Odpowiedzi fachowe

P. Stefanowi Klikowiczowi, wieś Piasków.

Korzystanie z kredytu na siewniki nie zmusza pożyczkobiorcy do zapisania się na członka Spółdzielni Rolniczo-Handlowej.

Aby otrzymać pożądaną pożyczkę, należy tylko zgłosić się do Gminnej Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej lub Kasy Stefczyka bądź też Komunalnej Kasy Oszczędności, gdzie otrzyma Pan zlecenie-bon odpowiedni do Spółdzielni ze strony Gm. Kasy P. O. lub innej instytucji kredytowej, na podstawie którego siewnik zostanie wydany.

Dokładne warunki tego kredytu zostały już omówione szczegółowo w ostatnich numerach „Wsi Polskiej".

Wiejski Poradnik Prawny

Stały Czytelnik „Wsi Polskiej" w L. k/N.

Na list ostatni wyjaśniamy, co następuje: umowy piśmienne **nieostemplowane** mają moc dowodów piśmiennych. Kwestię stempla załatwia się w ten sposób, że umowę zgłasza się **dobrowolnie** do Urzędu Skarbowego do ostemplowania. Wtedy Urząd Skarbowy oprócz należnej opłaty dolicza i niewielką **karę**. Jeśli zaś sam Urząd Skarbowy **„przyłapie"** umowę niestemplowaną, wtedy niezależnie od ściągnięcia należnej opłaty stemplowych, **karę w gotówce może wymierzyć dość dużą.** Jeśli chodzi o udział majątkowy — to o tym decyduje przede wszystkim akt notarialny. W danym wypadku akt notarialny wyraźnie stwierdza, że prawo własności gruntu należy do kogo innego i tylko dzieci tej osoby, na którą rejentalnie zapisany jest grunt, oraz mąż zmarłej mają prawa spadkowe. Przy czym zaznaczyć należy że w danym wypadku małżonkowi pozostałemu przy życiu służy dożywotnie użytkowanie połowy majątku pozostałego po żonie. Osoba, o którą pytacie, nie ma praw spadkowych po zmarłej żonie i nic jej się z tego majątku nie należy. Ma ona prawa spadkowe do majątku, jaki pozostawiła jego matka. Jeśli byłyby dowody, że owe ²/₃ ceny szacunkowej pochodzą z majątku matki — to wtedy ma prawo upominać się o zwrot tych pieniędzy. Wtedy ta sprawa byłaby dobra. Na drugi list odpiszemy niebawem.

Ob. J. Krakowiakowi z Ziemi Kozienickiej.

Kredyt obecnie przyznany na kupno siewników, dotyczy kupna **nowych siewników w chwili obecnej,** ale nie dotyczy długów zaciągniętych na siewniki nabywane dawniej. Długi takie można spłacać przed terminowo, o czym mówimy na innym miejscu.

Ob. Fr. Koniecznemu w Ziemi Włoszczowskiej.

Jeśli macie przyznane przez Sąd prawo ubogich, to ono obejmuje także i egzekucję. A więc i hipoteka może Wam na prawie ubogich **tańsze opłaty** za wyciągi policzyć. Również i Komornik Sądowy bez opłat może zjechać na grunt i przeprowadzać licytację gruntu. Już dużo pracy włożone zostało w proces i egzekucję dotychczas, więc trzeba dalej egzekucję wytrwale prowadzić. Również można zająć przez Komornika Sądowego **i czynsz dzierżawny u dzierżawcy** i żądać aby ten czynsz był wpłacony do Komornika i zaliczony na Wasz dług.

Ob. Aleksander N. w Ziemi Sokólskiej.

Właścicielem gruntu jest żona, tylko ona może część ziemi przepisać na męża. Jeśli chodzi o spłatę długów i budowę budynków — to jeśli mąż długi spłacał i budował budynki ze **swoich pieniędzy** — to wtedy ma prawo żądać zwrotu wydanych pieniędzy i zwrotu włożonej pracy. Najlepiej tę sprawę załatwić **dobrowolnie** przez sporządzenie odpowiedniego **aktu rejentalnego.** Za życia żony majątek jest jej i według swego uznania może majątkiem tym rozporządzać. Za jednanie nowych prenumeratorów „Wsi Polskiej.. — ślicznie dziękujemy. Czytelnicy i prenumeratorzy „Wsi Polskiej" mogą i powinni pisywać korespondencję z terenu.

Ob. Czytelnikowi w Ziemi Rawa Mazowiecka.

Za jednanie nowych prenumeratorów „Wsi Polskiej" — dziękujemy. W sprawie spłaty długów rolniczych, podlegających oddłużeniu od dnia **1 kwietnia 1938 r.** obowiązują nowe przepisy, ustalające sposób spłaty tych długów rolniczych **papierami wartościowymi.** Rzecz zrozumiała, że i dotychczasowe przepisy moratoryjne w rolnictwie naszym nadal obowiązują. Według tych przepisów długi rolnicze powstałe przed 1 lipca 1932 r., obciążające wraz z odsetkami (procentami) i kosztami posiadaczy drobnych gospodarstw wiejskich mogą być spłacane **papierami wartościowymi w okresie** czasu od dnia **1 kwietnia 1938 roku do dnia 31 grudnia 1940 roku.** Cenę papierów wartościowych przy spłacie długów rolniczych ustalono na **90 proc. ceny nominalnej.** Spłacać długi można następującymi papierami wartościowymi: 1) obligacjami pożyczek państwowych, 2) pożyczką konwersyjną, 3) Wewnętrzną Pożyczką Państwową z 1937 r. 4) Konwersyjną Pożyczką Kolejową z 1926 r., 5) Listami Zastawnymi Państwowego Banku Rolnego w złotych w złocie serii I, 6) Listami Zastawnymi T-wa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie, w Poznaniu i we Lwowie, 7) Wileńskiego Banku Ziemskiego S. A. i 8) Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie. Papierami wyżej podanymi spłacać można: 1) banki, przedsiębiorstwa i instytucje państwowe lub komunalne oraz ogólnie użyteczne przedsiębiorstwa osadnicze w województwie śląskim, 2) banki prywatne i domy bankowe, 3) Centralną Kasę Spółek Rolniczych w Warszawie, Komunalne Kasy Oszczędności, Galicyjską Kasę Oszczędności we Lwowie i Ukraińską Szczadrzycę w Przemyślu, 4) Gminne Kasy Oszczędnościowo-Pożyczkowe, 5) spółdzielnie kredytowe. Drobni rolnicy mają prawo wpłacić instytucji wierzycielskiej potrzebną **kwotę w gotówce na zakupienie papierów wartościowych.** Wyżej powołane rozporządzenie nie obejmuje długów skonwertowanych układami zawartymi za pośrednictwem Banku Akceptacyjnego. To zagadnienie obejmuje drugie rozporządzenie Ministra Skarbu. I tutaj również można do dnia 31.XII-1940 r. spłacać należności kapitałowe zaległe, bieżące i przyszłe do 3.XII-1940 r. po kursie 90 proc. wartości nominalnej papierów wartościowych. **Długi drobne do 500 zł** — objęte układem konwersyjnym — **mogą być spłacane papierami wartościowymi przedterminowo.** Przy czym pamiętać należy o tym, że drobni rolnicy mogą wpłacić instytucji wierzycielskiej **gotówkę** zamiast papierów wartościowych. Gotówka wpłacona umarza długi w takim stosunku, jak przy zapłacie papierami wartościowymi. Jeśli chodzi o długi w Kasach Stefczyka — to wszelkich informacyj w sprawach powyższych udzielają Kasy Stefczyka, które od swej zwierzchniej organizacji już otrzymały szczegółowe instrukcje jak przeprowadzać wyżej opisane oddłużenie rolnictwa. Również te kasy udzielą dłużnikowi informacji, jaka wysokość długu w praktyce będzie skreślona i umorzona. **Jeden złoty w czerwcu w 1918 roku równał się 70 kopiejkom rubla rosyjskiego.** Oprócz tego mogą być doliczone odsetki najmniej za ostatnie pięć lat. Mogą zainteresowani również żądać i odsetek za lata dawniejsze.

Ob. F. Szparaga w Ziemi Grodzieńskiej.

W sprawie Was interesującej obowiązuje od dnia 28 lipca 1937 r. ustawa z dnia 2 lipca 1937 roku o likwidacji mienia opuszczonego. Ustawa ta została ogłoszona w Nr 52 Dziennika Ustaw z 1937 roku. Cena dziennika tego wynosi 40 groszy, oprócz przesyłki pocztowej. Administracja Dziennika Ustaw mieści się w Warszawie, przy ul. Długiej Nr 50, dokąd należy kierować zamówienia na potrzebne ustawy. O ustawie tej odpowiadamy na innym miejscu, odpowiedź tę prosimy przeczytać uważnie.

Kurator powinien za pośrednictwem Prokuratora zgłosić władzy wojewódzkiej szczegółowe dane dotyczące mienia opuszczonego oraz osoby nieobecnej lub zaginionej. Następnie władza wojewódzka przekazuje Sądowi Okręgowemu zebrane dane o mieniu opuszczonym z wnioskiem o wszczęcie postępowania likwidacyjnego. Pamiętać należy i o tym, że władza wojewódzka ogłasza postanowienie o wszczęciu postępowania likwidacyjnego w tej gminie, na obszarze której znajduje się mienie podlegające likwidacji. W ogłoszeniach tych ma być umieszczone wezwanie osób, roszczących sobie prawo do mienia opuszczonego z żądaniem, by zgłosili swe roszczenia należycie uzasadnione do Sądu Okręgowego w terminie 6 miesięcznym od daty ogłoszenia w Dzienniku Wojewódzkim. Bardzo możliwe, że Białystok nie ma jeszcze ogłoszonego Dziennika Wojewódzkiego z tą sprawą. Trochę cierpliwości. Zarówno Sąd Okręgowy, jak i Urząd Wojewódzki odpowiedzą. Starania czynić należy. Życzymy powodzenia w pracy samorządowej.

Ob. J. Golcowi na Podlasiu.

W sprawie majątku po dziadku, jest tylko jedno wyjście a mianowicie: wniesienie do Sądu Grodzkiego skargi działowej. Ponieważ gruntu jest 28 morgów, więc może być podzielony w naturze nie tylko na 2 części, ale i na 3 części, to jest pomiędzy trzech spadkobierców, którzy obecnie mają prawa spadkowe do tego gruntu.

Oczywiście ze względu na to, że „działówki" należą do najtrudniejszych procesów cywilnych, przeto radzimy sprawę o działy powierzyć adwokatowi. Sprawa jest dobra dla Was. Co się tyczy drugiej kwestii prawnej, to grunt można sprzedać tylko rejentalnie. Dobrowalna umowa jest niejako wstępnym krokiem do kupna, które dochodzi do skutku przez sporządzenie aktu notarialnego. Należałoby rejentalnie wezwać przeciwnika do sporządzenia aktu notarialnego.

W każdym razie — jeśli łąkę użytkujecie — dobrowolnie jej nie oddawajcie. Niech strona przeciwna robi o to proces, a wtedy trzeba będzie dobrze bronić się.

Życzymy powodzenia w pracy!

Ob. J. W. w Ziemi Kieleckiej.

W sprawie **upełnorolnienia** karłowatych gospodarstw rolnych, dokonywanego podczas przeprowadzania **komasacji** gruntów obowiązuje artykuł 15. Ustawy z dn. 28 XII-1925 r. o wykonaniu reformy rolnej (Dziennik Ustaw Nr 1, pozycja 1 z 1926 roku). Według tej ustawy Minister Rolnictwa i Reform Rolnych może nałożyć **obowiązek rozparcelowania** pomiędzy niepełnorolnych uczestników scalenia obszarów, potrzebnych dla uzupełnienia faktycznie istniejących oddzielnych gospodarstw karłowatych. Obowiązek ten może być również wykonany przez **sprzedaż odpowiednich obszarów Państwowemu Bankowi Rolnemu.** W obydwóch wypadkach to jest przy nałożeniu na dziedzica obowiązku rozparcelowania i przy sprzedaży ziemi niezbędnej na upełnorolnienie Bankowi Rolnemu, termin tych czynności ustala Minister Rolnictwa i Reform Rolnych.

Termin ten nie może być krótszy od 3 miesięcy. Kwestię ceny za ziemię i terminy spłaty i ceny przede wszystkim ustalają dobrowolnie strony, to jest dziedzic i komasaner. Jeśli zgody nie ma — to wtedy decyduje Urząd Wojewódzki Wydział Rolnictwa i Reform Rolnych. Wobec tego w sprawie upełnorolnienia trzeba przede wszystkim zwrócić się do Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach i do Oddziału Banku Rolnego w Kielcach.

Gdyby tam sprawy upełnorolnienia gospodarstw karłowatych scalających się nie załatwiono — wtedy należy wysłać wiejską delegację do Warszawy do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Życzymy powodzenia w pracy gospodarczej.

Odpowiedzi Redakcji

P. Józef Chomina, Orzechowce: Może Pan nadesłać. Jeżeli będzie odpowiadał, wykorzystamy. Cześć!

P. Wójcicki Jan, Ostrożanka: Notatka nadesłana do redakcji jest napisana dobrze, ale niestety, nie możemy jej zamieścić. Opisów różnych uroczystości tak dużo Czytelnicy przysyłają, że gdyby je zamieszczać zajęłyby połowę pisma. Prosimy o napisanie na temat położenia rolników w Waszych stronach, spółdzielczości i t. p. Cześć!

RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DNIA 15 MAJA

Godz. 8 min. 15: „Gazetka rolnicza".

Godz. 8 min. 45: T. Daszewski wygłosi pogadankę p. t. „Jak zwiększyć wydajność naszych sadów".

Godz. 9: Regionalna transmisja z Kalisza.

Godz. 14: Transmisja z przekazania Armii 10 czołgów ufundowanych i wykonanych przez pracowników Polskich Zakładów Inżynieryjnych.

Godz. 14 min. 45: „Przegląd rynków produktów rolnych".

Godz. 15: Obrazek słuchowiskowy w opracowaniu dr J. Pileckiego p. t. „Św. Izydor — patron rolników".

Godz. 15 min. 15: Transmisja p. t. „Z życia wsi kaliskiej". Sprawozdawcą będzie prof. J. Kilarski.

Godz. 16 min. 45: „O ochronie zabytków przeszłości" — odczyt.

Godz. 19: Transmisja z Marszu im. Marszałka Piłsudskiego „Sulejówek—Belweder".

Godz. 19 min. 20: „Brat znajdzie brata" — komedia radiowa.

Godz. 21 min. 15: „Ta-joj" — wesoła audycja ze Lwowa.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 16 MAJA

Godz. 15 min. 45: „Z pieśnią po kraju".

Godz. 18 min. 35: Pogadanka dla gospodyń wiejskich J. Doroszewskiej p. t. „Rodziny zastępcze".

Godz. 18 min. 45: B. Jędrzejowski wygłosi praktyczną pogadankę dla właścicieli pasiek p. t. „Jak się uchronić przed rójką".

Godz. 19: Audycja żołnierska.

WTOREK, DNIA 17 MAJA

Godz. 15 min. 15: „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata".

Godz. 17: „Najstarsze centrum górnictwa polskiego" — odczyt.

Godz. 17 min. 50: „Więcej światła".

Godz. 18 min. 35: Pogadanka praktyczna dr K. Moldenhawera p. t. „Jakie są sposoby pielęgnowania ziemniaków".

Godz. 18 min. 45: „Skrzynka rolnicza" — inż. W. Tarkowskiego.

ŚRODA, DNIA 18 MAJA

Godz. 17: „Żołnierz polski w średniowieczu" — odczyt.

Godz. 17 min. 50: „Przygotowanie dziewcząt do obrony kraju" — pogadanka.

Godz. 18 min. 35: „Wiadomości rolnicze".

Godz. 18 min. 45: H. Szwejkowski wygłosi weterynaryjną pogadankę p. t. „Choroby przychówka".

CZWARTEK, DNIA 19 MAJA

Godz. 17: „O bibliotece naukowej dla młodzieży" — odczyt.

Godz. 18 min. 35: „Audycja dla młodzieży wiejskiej". Tematem jej będą praktyczne wskazania dla zespołów przysposobienia rolniczego".

Godz. 19: Słuchowisko p. t. „Pełną parą na Hongkong".

PIĄTEK, DNIA 20 MAJA

Godz. 15 min. 45: „Jak pracują nasze mamy... Gospodyni wiejska" — audycja dla dzieci wiejskich.

Godz. 17: O Kongresie Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet mówić będą: Marszałkowa Aleksandra Piłsudska i dr Hanna Pohoska.

Godz. 18 min. 35: J. Gawinowa wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Więcej starania przy pomidorach".

Godz. 18 min. 45: „Skrzynka rolnicza" — inż. W. Tarkowskiego.

SOBOTA, DNIA 21 MAJA

Godz. 17: Transmisja nabożeństwa majowego.

Godz. 18 min. 35: „Nowiny leśne" w opracowaniu red. L. Chocirowskiego.

Godz. 18 min. 45: Pogadanka p. t. „Sadownictwo u nas i za granicą".

Godz. 19: Audycja dla Polaków zagranicą.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowogródku I rew. urzędujący w m. Nowogródku przy ul. 3-go Maja Nr 4 obwieszcza, że na zaspokojenie pretensji przypadający na rzecz Zofii Szuw 800 zł. z % i kosztami, oraz 110 dol. amer. z proc. i kosztami, Banku Handl. w Warszawie Sp. Akc. 9.146 zł 27 gr z proc. i kosztami, Icka Berezyna 110 dol. amer. z proc. i kosztami, f. „Electrolux“ Sp. z o. o. w Warszawie 490 zł z proc. i kosztami, Eliasza Berensztejna 2.080 zł z proc. i kosztami w dniu 24 września 1938 r. o godz. 10tej rano odbędzie się w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Nowogródku przy ulicy Korelickiej publiczna sprzedaż przez licytację nieruchomości miejskiej, położonej w m. Baranowiczach, przy ul. Wileńskiej pod Nr 53, wojew. nowogródzkiego, należącej do zm. Ajzika Stolara, składającego się z placu o pow. 2184 mtr. kw. i zabudowań, 2 domów mieszk., drewnianych z przybudówkami, pokrytych blachą i gontami, szczegółowo wskazanych w opisie w dniu 16 marca 1932 r. sporządzonym.

Powyższa nieruchomość ma urządzoną księgę hipoteczną za Nr 622 przy Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego w Baranowiczach i podlega sprzedaży w całkowitym komplecie, według wskazanego wyżej opisu.

Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 66.000 zł. Zamierzający wziąć udział w licytacji obowiązany jest złożyć wadium 6.600 zł. Warunki licytacyjne mogą być przejrzane w kancelarii Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Nowogródku.

Komornik
Antoni Birula

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowogródku, rewiru I, Antoni Birula, mający kancelarię w Nowogródku ul. 3-go Maja Nr 4, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 maja 1938 r. o godz. 9-ej w Nowogródku, w Sądzie Grodzkim odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Mejera Gdali Mendelbauma i żony jego Chai Mendelbaum nieruchomości, położonej w m. Nowogródku, przy ul. Sienieżyckiej, pod Nr 13, składającej się z 430 mtr. kw. placu, oraz murowanego domu krytego blachą, starego drewn. domu krytego gontami i drewn. składzików. Nieruchomość ma urządzoną księgę hipoteczną za Nr 3163 i jest obciążona długami i ostrzeżeniami na rzecz Banku Gosp. Kraj. i Morducha Kiwelowicza na sumę 64.900 zł.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 26.000, cena zaś wywołania wynosi zł 19.500.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 2.600.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile w dodatkowym publicznym obwieszczeniu nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Nowogródku, przy ul. Korelickiej Nr 64 sala Nr 1.

Komornik
Antoni Birula

dnia 26 marca 1938 r.

Przedpłata wynosi:

rocznie	6 zł
półrocznie	3 zł
kwartalnie	1 zł 50 gr
miesięcznie	— 50 gr

Przedpłata na Amerykę:

rocznie	1 dolar 50 cent.
półrocznie	— 75 cent.
1 egzemplarz	— 4 cent.

Przedpłata na Francję: rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków

Przedpłata na Niemcy: rocznie 8 marek, półrocznie 4 marki

Nr konta P. K. O. 576

ADRES
REDAKCJI I ADMINISTRACJI
WARSZAWA 1.
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń:

za tekstem —	cała strona	400 zł
„ „	½ strony	200 zł
„ „	¼ strony	100 zł
„ „	⅛ strony	50 zł
w tekście —	cała strona	500 zł
„	½ strony	250 zł
„	¼ strony	125 zł
„	⅛ strony	70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI. Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI

Drukarnia „Dom Prasy“ S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala telef. 8-02-40.